Ner 85. Kraków, Niedziela 15 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. ddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzie nników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 14 kwietnia.

P. Edward Gregr odwołał uroczyście obelgę, jaką cisnął w Izbie poselskiej w twarz posłom polskim i zamknąwszy na tem swój „honorowy“ występ parlamentarny, odjechał „zdrowo“ do Pragi. Cała delegacya polska napiętnowała i potępiła niegodny atak Gregra i zażądała odwołania oszczerczych wyrazów, ale niestety nie tak samo postąpiła sobie cała prasa polska. Zapewne młodoczeski trybun nie spodziewał się, że znajdą się dzienniki polskie, które jego zarzuty podejmą, będą je rozwijały i motywowały. Uczynił to pierwszy *Kuryer Lwowski*, który w artykule p. t. „Gorzkie słowa prawdy“ pisze: „Świętą racyę miał Gregr, mówiąc, że Polacy (czytaj Koło polskie) przelękli się reformy wyborczej, albowiem utraciliby część mandatów na korzyść żywiołów postępowych w kraju. Gregr twierdził śmiało w oczy, że obecnie rządzi w Galicyi oligarchia magnacka, że menerzy Koła polskiego umieją zastosować się do każdej sytuacyi, byle sobie osobiście lub partyi zapewnić korzyści, że w postępowaniu tem trudno dopatrzeć pierwiastku etycznego. Przykre, a nawet obelżywe słowa posła Gregra dotykają osobiście tych, którzy robią politykę.“ Swemu koledze lwowskiemu pozazdrościła „odwagi cywilnej“ *N. Reforma* i zaraz następnego dnia wystąpiła z artykułem, rozwijającym te same poglądy. Krakowski organ postępowo-demokratyczno-narodowy pisze: „Nie możemy Koła polskiego bronić przeciw zarzutowi, że reformę wyborczą hr. Taaffego odrzuciło z obawy, że utraci mandaty na korzyść Rusinów i demokratów. Nie możemy również zaprzeczyć, że Koło polskie posiada sztukę zastosowania się do każdej sytuacyi. Na zarzuty te trudno, bardzo trudno odpowiedzieć, jest w nich bowiem wiele, bardzo wiele prawdy, a jeżeli, pomijając sprawę reformy wyborczej, zwrócimy się do elastyczności, z jaką Koło od jednego rządu przerzucało się do drugiego, to przyznać musimy, że w tym zarzucie jest nawet cała prawda. Natomiast niestety nie jest prawdą, aby Koło polskie w tych swoich wędrówkach od gabinetu Auersperga do ministerstwa Taaffego i od popierania tego rządu do poparcia ks. Windischgrätza szukało korzyści kraju. Poselstwo nasze w Wiedniu w tych zmianach, a raczej w tej niezłomnej stałości w popieraniu każdego rządu bez względu na to, pod jakim sztandarem tworzył się i walczył każdorazowy gabinet, kierowało się nie korzyścią kraju, ale błędną polityką, której konsekwencye zawsze odbijały się na interesach kraju.“

Przeczytawszy powyższe cytaty każdy przyzna, że pod względem zasadniczym, czy etycznym, niema żadnej różnicy między obelgami Gregra, a zarzutami dwóch organów polskich. Jeżeli jednak u naszego przeciwnika politycznego, jakim jest dziś niewątpliwie p. Gregr, roznamiętnienie i niechęć przynajmniej do pewnego stopnia można zrozumieć — to nawet największe zacietrzewienie partyjne nie może tłómaczyć wystąpienia pism polskich przeciw stanowisku politycznemu delegacyi polskiej, której kroki i działalność mogą one krytykować, ale której honoru, dobrej woli i dobrej wiary podejrzywać nie mają prawa. Zarzut, że Koło polskie odrzuciło reformę wyborczą Taaffego tylko z obawy przed utratą kilku mandatów, chociaż całe Koło (a więc i „demokratyczne“ jego żywioły) nie zgodziły się na tę reformę, jako szkodliwą i niebezpieczną dla kraju, zarzut „elastyczności“ politycznych przekonań Koła, a wreszcie zarzut, że Koło nie kieruje się korzyścią kraju (a więc idzie za interesem osobistym) i że konsekwencye jego polityki odbijają się na interesach kraju (czyli, że jego polityka przynosi wprost szkodę krajowi) — to są insynuacye tak ciężkie i tak równie uwłaczające czci i powadze Koła, jak obelgi młodoczeskiego demagoga.

Te dwa głosy prasy polskiej tem żywsze wywołać muszą oburzenie, skoro się zważy, że Gregr rzucił obelgę Kołu w ferworze walki parlamentarnej, podczas gdy dwa nasze dzienniki napisały swoje artykuły po namyśle i rozwadze. O ile nam wiadomo, pierwsze z tych pism ma wprawdzie podobno tylko jednego zwolennika w Kole, ale *N. Reforma* uchodzi przecież ciągle za organ lewicy sejmowej i t. zw. lewicy Koła polskiego, a przecież zasadnicze akcye Koła polskiego podejmowane są za zgodą całego Koła, a więc i jego lewicy. P. Gregr może teraz tylko zebrać te piękne głosy polskie i w następnej swej mowie w parlamencie odczytać je publicznie, a wtedy już nikt nie zmusi go do odwołania potwarzy, bo nie objawi on swego zdania, ale niestety przytoczy zdanie organów polskich, które mają swoich przyjaciół politycznych, a podobno nawet współpracowników czy korespondentów w łonie samego Koła polskiego. P. Gregr odwołał obelgę. „Zdrowo i honorowo“ postąpiłyby dwa cytowane organa polskie, gdyby tak samo uczyniły. Czy ich kto do tego „z całym naciskiem“ wezwie, tego nie wiemy. Przypuszczać tylko możemy, że klub młodoczeski nie jest dziś wdzięczny swemu mowcy za jego brutalne wystąpienie, ale mamy niewątpliwie prawo twierdzić, że głosy dwóch organów polskich ze słusznem oburzeniem odparte będą nawet ze strony ich najbliższych przyjaciół politycznych.

Przegląd polityczny.

We Włoszech toczy się dalej walka pomiędzy gabinetem a obu komisyami, badającemi finansowe i polityczne rządowe przedłożenia. Komisya piętnastu przesłuchała Crispiego, tudzież ministrów wojny i marynarki. Przedmiotem dyskusyi była dodatkowa oszczędność 19 milionów, którą komisya chce uzyskać przy budżetach wojny i marynarki. Prezes gabinetu odrzucił ten zamiar z całą stanowczością, twierdząc, że armia jest i tak w obecnym swym stanie niezbyt silna, a dalsze jej osłabienie byłoby zbrodnią wobec narodu. Między innemi argumentami podniósł p. Crispi, że Francuzi mogą dziś w przeciągu czterech dni zająć Turyn. Mimo to komisya uchwaliła 13 głosami przeciw 2 utrzymać swój wniosek. Wobec tego pozycya gabinetu jest bardzo trudna, zwłaszcza że większość Izby pójdzie niezawodnie za zdaniem komisyi. Rząd obstaje przy wszystkich swoich projektach, podczas gdy komisya zgadza się jedynie na podwyższenie podatku od renty, ale nie w rozmiarach proponowanych przez rząd. Komisya odrzuca także wszelkie podwyższenie podatku gruntowego, pomimo przedstawień ministra skarbu, który wykazuje, że kraj znosi bez trudności 30 milionów nowych podatków, nałożonych w ostatnich czasach w drodze zwykłych rozporządzeń królewskich. W Izbie występują przeciw rządowi grupy Rudiniego, Branci, Fortisa i Zanardellego, tudzież skrajna lewica, które połączone mają większość, tak, że klęska gabinetu jest prawie nieuchronna. Nie ulega jednak wątpliwości, że odrzucenie projektów rządowych nie spowoduje dymisyi gabinetu, ale rozwiązanie Izby. Referentem komisyi w Izbie będzie dep. Vacchelli, który dzieli swoje sprawozdanie na dwie części. Pierwszą jego część przedłożyć ma dzisiaj lub w poniedziałek, drugą dopiero za tydzień. Dyskusya decydująca odwlecze się zatem prawdopodobnie tak, że — jak utrzymują niektóre dzienniki — nie należy jej oczekiwać przed końcem tego miesiąca. Podobno jednak Crispi zamierza przekonać króla o potrzebie szybkiego działania; rozwiązanie zatem parlamentu mogłoby w takim razie nastąpić jeszcze przed rozpoczęciem dyskusyi, z chwilą, w której Crispi nabierze przekonania, że już nie rozporządza większością.

Po kongresach radykalistów i socyalistów odbył się w Brukseli zjazd delegatów liberalnego stronnictwa, który obradował nad ułożeniem nowego programu i przygotowaniem powszechnych wyborów. Przewodniczył kongresowi deputowany Neujean, a wzięło w nim udział 574 członków. W gruncie rzeczy chodziło przedewszystkiem o umożliwienie przymierza wyborczego z radykalistami. Usiłowania te świadczą o wielkiej abnegacyi liberałów, gdyż, jak w swoim czasie donosiliśmy, kongres radykalny przyjął prawie bez zastrzeżeń program socyalistów, odrzucając z góry wszelkie porozumienie z liberalnem stronnictwem. Dziwne rzeczywiście byłoby przymierze pomiędzy liberałami, którzy w każdym razie uznają jeszcze zasadę prywatnej własności i wolności pracy, a zwolennikami kollektywizmu i upaństwowienia narzędzi pracy. Ale jak wszędzie, tak i w Belgii liberalni umieją wyminąć podobne trudności, kiedy chodzi o interesa swojego stronnictwa. Liberalny brukselski kongres uchwalił też wniosek deputowanego Oliviera, że przywrócenie łączności z radykalistami na zasadzie wspólnego „demokratycznego“ programu jest niezmiernie pożądane. Dalsze uchwały obejmują znane powszechnie ekonomiczne ogólniki, będące dziś własnością wszystkich stronnictw. Na uwagę zasługuje wniosek Mayne-Brugge'a, jednomyślnie uchwalony, a orzekający, że wybory do Izby, tudzież do rad prowincyonalnych i gminnych, powinny odbywać się na zasadzie reprezentacyi proporcyonalnej. W sprawie szkolnej uchwalił kongres oczywiście zasadę świeckiego wychowania tudzież kilka rezolucyj, wymierzonych przeciwko duchowieństwu, domagających się przedewszystkiem rozdziału Kościoła od państwa. Kongres nie łudzi się zapewne, aby to jego pobożne życzenie spełniło się kiedykolwiek. Zamykając zgromadzenie, podniósł przewodniczący, że prace kongresu wykazały wielką żywotność liberalnego stronnictwa. Słaba ta pociecha doda może otuchy belgijskim liberałom, ale nie przywróci im przewagi, którą z własnej winy na zawsze utracili.

Swiat polityczny przyzwyczaił się do odbierania z Hiszpanii samych niepokojących wiadomości. Na tle powszechnej nędzy zaznaczają się w krwawych rozruchach bądź to wzburzenia umysłów, rozgoryczonych przeciwko rządowi, bądź też niczem niekrępowane wybuchy najniższych namiętności pospólstwa. W ciągu kilku ostatnich dni nadchodzą z Walencyi depesze o dzikich napadach na pobożne gromady pielgrzymów dążących do Rzymu na uroczystość beatyfikacyi dwóch nowych patronów Hiszpanii. Władze, tam zawsze bezsilne nie umieją otoczyć należytą opieką prześladowanych, a bezkarność dodaje napastnikom zachęty do coraz to nowych wybryków. W niedzielę opuszczać ma Walencyę znowu liczny tłum pielgrzymów; jest obawa, że zaburzenia przybiorą jeszcze większe niż dotychczas rozmiary. Zajścia walenckie były już tymi dniami przedmiotem dyskusyi w Kortezach. Ex-minister i klerykalny przywódca Pidal zaprojektował rezolucyę zawierającą protest przeciwko dzikim napaściom na pielgrzymów, a zwłaszcza przeciwko ograniczeniu osobistej ich wolności. Zarówno Izba poselska, jak i senat uchwaliły odnośne rezolucye. Pośrednim powodem rozruchów jest wielka nędza hiszpańskiej ludności; podstępni agitatorowie korzystają z niej, aby zwracać rozdrażnione umysły przeciwko katolickim pielgrzymom pod pozorem, że wynosząc hiszpańskie pieniądze do Rzymu, przyczyniają się do zwiększenia powszechnego ubóstwa. Pielgrzymi pochodzą głównie z klas robotniczych; liczba ich wynosi 13,400. Na czele pielgrzymki znajduje się arcybiskup z Toledo oraz 21 biskupów. Dwanaście tysięcy pielgrzymów udaje się drogą wodną; 1400 lądową. Pierwsza partya złożona po większej części z robotników południowo-hiszpańskich odpłynęła we wtorek z Malagi na czterech parowcach. Północno-hiszpańscy pielgrzymi, w liczbie 4,500 odpłyną z Barcelony, skoro tylko parowce z Civitavecchia powrócą. Władze włoskie poczyniły odpowiednie środki ostrożności; doświadczenie poucza jednak, że stosowanie tych środków zwrócone jest we Włoszech w pierwszym rzędzie przeciwko samymże pielgrzymom.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 13 kwietnia.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie obradowało w dniu dzisiejszym, roztrząsając dalej szczegółowe działy budżetu i rozważając, które sprawy należy poruszyć w Izbie poselskiej przy uchwalaniu tych działów budżetu.

Przed przystąpieniem do tego przedmiotu przewodniczący poseł Zaleski wyraził w kilku słowach podziękowanie zastępcy przewodniczącego Jędrzejowiczowi, oraz posłom Włodz. Gniewoszowi i Eug. Abrahamowiczowi za odpowiednie wykonanie uchwał Koła co do odparcia bezzasadnej napaści posła Gregra.

Na przeszłem posiedzeniu Koła d. 9 b. m. upoważniło Koło kilku swych członków do zabrania głosu w Izbie poselskiej przy uchwalaniu budżetu wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych, celem poruszenia kilku ważnych spraw i przedłożenia Izbie wniosków z żądaniem systematycznej regulacyi rzek w Galicyi, przedłożenia przez rząd ustawy o przymusowem ubezpieczeniu budynków od pożarów i w kilku innych sprawach, które wymieniłem w sprawozdaniu z przeszłego posiedzenia Koła. Ponieważ poseł Wielowiejski już na przeszłem posiedzeniu Koła oświadczył, iż życzy sobie zabrać głos w Izbie poselskiej przy uchwalaniu tego działu budżetu, dla wykazania potrzeby uregulowania sprawy wychodźtwa i opieki nad wychodźcami, przeto przedstawił dzisiaj Kołu wytyczne myśli, które zamierza w swej mowie rozwinąć i sformułował rezolucyę, którą chce Izbie przedłożyć. Rozwinęły się nad tym przedmiotem dłuższe rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Ruczka, Płażek, Czaykowski, Chrzanowski, Henzel, Piniński, Piętak, Popowski, Jędrzejowicz, Rutowski, Abrahamowicz Eug., Zaleski, proponując zmiany w przemowie, a szczególniej formułując odmiennie rezolucyę. Ostatecznie Koło uchwaliło przedłożyć w Izbie rezolucyę następującej osnowy: „Wzywa się rząd, aby uregulowanie sprawy wychodźtwa wziął pod rozwagę i o ile możności jak najrychlej przedłożył Izbie poselskiej odpowiednie wnioski; prócz tego wzywa się rząd, aby położenie za granicą wychodźców z Austryi zbadał na właściwej drodze.“ P. Wielowiejski ma przedłożyć Izbie tę rezolucyę.

Wśród rozpraw, powyżej streszczonych, poseł Płażek wskazał potrzebę starania się o przyspieszenie przedłożenia przez rząd projektu nowej ustawy o swojszczyznie i przynależności do gminy, i wniósł, aby tę sprawę poruszył mowca, przedkładający wniosek z żądaniem uregulowania wychodźtwa, bo obie sprawy są z sobą w związku. — Poseł Czaykowski przypomniał, że oddzielna komisya izbowa powzięła już na jego wniosek następującą uchwałę: „Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, mocą którego ustawa o swojszczyznie byłaby zmieniona odpowiednio do teraźniejszych stosunków i potrzeb.“ — Poseł Chrzanowski przypomniał także, że już kilkakrotnie Izba domagała się od rządu ułożenia i przedłożenia projektu nowej ustawy o swojszczyznie, i należy tę ważną sprawę teraz także poruszyć, ale nie trzeba jej łączyć ze sprawą uregulowania wychodźtwa. — Zdanie to popierali posłowie: Henzel, Czaykowski, Rutowski. Koło uchwaliło tej sprawy nie łączyć ze sprawą uregulowania wychodźtwa; poleciło posłowi, który przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych przemawiać będzie, jako mowca jeneralny, aby przypomniał potrzebę przedłożenia przez rząd projektu nowej ustawy o swojszczyznie, zaś dopiero przy rozprawach w Izbie nad sprawozdaniem komisyi izbowej, która zajmowała się tą sprawą, należy energicznie ją poprzeć.

Następnie Koło przystąpiło do uchwalania budżetu ministerstwa obrony krajowej. — Poseł Sokołowski wniósł, aby przemawiający ze strony posłów polskich przy tem ministerstwie poruszył ponownie sprawę zniesienia tak zwanych „rewersów demolacyjnych“; nadto, aby wskazał na wzrastającą w armii austryackiej liczbę samobójstw i na potrzebę zbadania powodów tego wzrostu samobójstw.

Poseł Skarszewski wykazał, w jak przerażający sposób wzrasta między młodzieżą liczba mających wzrok osłabiony lub krótki, co jest bardzo dla niej szkodliwe we wszelkim zawodzie, a także dla służących w armii. Należy przeto przy rozprawach nad budżetem oświecenia lub budżetem obrony krajowej zwrócić uwagę rządu na potrzebę zbadania powodów, które wpływają na zepsucie wzroku młodzieży w szkołach i jakie są środki zapobieżenia temu.

Poseł Lewicki sądził, że wniosek posła Skarszewskiego należy przedstawić wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa oświecenia, lecz przy budżecie ministerstwa obrony krajowej poruszyć sprawę zwiększania się liczby samobójstw w armii i wskazać tego powody. Według jego badań, dwa są główne tego powody: nieludzkie postępowanie niektórych podoficerów z żołnierzami i upadek ducha religijnego w wojsku. Nie oficerowie, bo ci postępują z żołnierzami zwykle łagodnie, ale część podoficerów obchodzi się srogo z żołnierzami, przeto przy mianowaniu podoficerów należałoby więcej zwracać uwagę na ich charakter.

Poseł Popowski przedstawia, że w sprawie wydania ustawy, dotyczącej „rewersów demolacyjnych,“ opór od lat kilku jest ze strony rządu węgierskiego, przeto prezydenci miast galicyjskich powinniby się zwrócić do prezydentów tych miast węgierskich, które są obwarowane, jak Komorn, Peterwardain, i t. d., aby Rady miejskie tych miast węgierskich wniosły petycye do delegacyi węgierskiej o zniesienie „rewersów demolacyjnych“.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że na jego wniosek już parokrotnie Delegacya austryacka uchwaliła wezwanie do wspólnego rządu monarchii, aby przedłożył projekt ustawy, znoszącej dawne, a niezgodne z prawem cywilnem rozporządzenia, na mocy których właściciele budynków, w pewnym okręgu przed twierdzami, muszą dawać rewersa demolacyjne, nakładające na nich obowiązek zburzenia swoich budynków bez żadnego wynagrodzenia, na rozkaz władz wojskowych, i aby w miejsce tych rozporządzeń, rząd przedłożył ustawę zezwalającą na wywłaszczenie w razie potrzeby tych budynków w pasie przedfortecznym, ale za zupełnem wynagrodzeniem ich właścicieli przez skarb państwa, jaką to ustawę wydano już w Niemczech. Na wezwanie to uchwalone przez Delegacye, odpowiadał minister wojny, że rokowania w tej sprawie toczą się z rządem węgierskim. Otóż rząd węgierski zważając, że w Austryi stosunkowo nawet jest daleko więcej fortec, niż w Węgrzech, a wynagrodzenie za zburzone w razie potrzeby budynki przedforteczne, byłoby płacone ze skarbu wspólnego, odwleka wszelkimi sposobami radykalne załatwienie sprawy zniesienia rozporządzeń o rewersach demolacyjnych. Przeto także w Izbach Rady państwa należy ponowić wezwania o zniesienie rozporządzeń wymienionych i wydanie w ich miejsce ustawy, o której właśnie co mówił. Żąda także, aby przemawiający w imieniu posłów polskich w Izbie domagał się rozpisywania dostaw woj-

Z dziejów rosyjskiej cenzury.

(Ciąg dalszy).

Rzucony w śniegi syberyjskie nieszczęsny dramaturg, byłby tam pozostał przynajmniej do śmierci Pawła, gdyby nie kaprys losu, który nieustannie wówczas w Rosyi rzucał ludźmi, jak piłką. Na cztery lata przed tem wydarzeniem Kotzebue napisał był utwór sceniczny p. t. *Stary woźnica Piotra III*, gdzie był przedstawiony pewien szlachetny postępek tego cesarza. Czy autor chciał się tym utworem przypodobać Pawłowi, który o ile nienawidził matki, o tyle czcił pamięć ojca, przez nią zgładzonego ze świata, niewiadomo; ale to pewna, że Paweł nic o tej sztuce nie wiedział. Tymczasem znalazł się niejaki Krasnopolski, który przełożył ten utwór na język rosyjski i postanowił ofiarować swój przekład Pawłowi. Radzono młodemu tłómaczowi, aby nie wypisywał na sztuce imienia autora, okrytego niełaską carską; wszakże Krasnopolski nie chciał się stroić w cudze pióra, wymienił autora i nie mogąc osobiście doręczyć manuskryptu cesarzowi, przesłał mu pocztą.

Sztuka wywarła ogromne wrażenie na Pawle. Przeczytawszy ją, kazał tłómacza nagrodzić bogatym pierścieniem, ale drukować jej nie pozwolił. W kilka godzin potem kazał sobie znów podać rękopis, odczytał go powtórnie i pozwolił drukować, ale z wypuszczeniem niektórych ustępów, między którymi były takie, jak n. p. następujący: „Cesarz ukłonił się mnie; on kłania się wszystkim porządnym ludziom“. Tego samego dnia jeszcze raz zażądał rękopisu, jeszcze raz go przeczytał i pozwolił drukować bez wszelkich opuszczeń. Natychmiast też kazał wysłać kuryera do Tobolska po Kotzebuego, który z głębin niedoli odrazu dostawał się na szczyt powodzenia. Paweł darował mu majątek Worrokul w Inflantach, przynoszący 4000 rubli rocznego dochodu i mianował dyrektorem niemieckiej trupy aktorów z tytułem nadwornego sowietnika i pensyą 1.200 rubli.

Coś podobnego stało się z innym pisarzem, który pod względem moralnym był nierównie więcej wart od Kotzebuego: z Kapnistem. W czasach, kiedy ustanowiona przez Pawła cenzura prześladowała najniewinniejsze wyrażenia, kiedy był wydany osobny wykaz wyrazów, których nie wolno było używać w literaturze, kiedy zamiast „sierżant“ trzeba było koniecznie pisać „unteroficer“, zamiast „ojczyzna“ — „państwo“ i t. p., a wyrazu „społeczeństwo“ żadnym nawet synonimem nie można było zastąpić; w tych czasach Kapnist napisał komedyę, która wyszydzała łapownictwo czynowników. Kiedy ją przedstawiono na scenie, publiczność z najżywszą radością przyjęła śmiały utwór, ale oburzony świat urzędniczy opisał go cesarzowi w najczarniejszych kolorach, jako rzecz, zdolną wstrząsnąć podstawami państwa. Paweł natychmiast wydał rozkaz skonfiskować książkę, a autora wysłać na Syberyą. Ale tego samego dnia po obiedzie, ostygnąwszy nieco z gniewu, zapragnął sam poznać sztukę i kazał ją wieczorem przedstawić na swoim nadwornym teatrze. Wieczorem tedy, kiedy już Kapnist był w drodze do Syberyi, rozpoczęło się w Ermitażu przedstawienie jego komedyi. Widzami byli tylko: Paweł i następca tronu Aleksander. Komedya niezmiernie podobała się cesarzowi, nie przestawał jej oklaskiwać i zaraz po pierwszym akcie posłał feldjegra za Kapnistem, aby go wrócić z drogi i dać mu znacznie wyższą rangę urzędową.

Ale takie szczęśliwe zwroty w losach ofiar cenzury trafiały się rzadko; zwyczajnie cenzura gniotła bez przeszkody. Z pomiędzy cenzorów, ustanowionych przez Pawła dla niedopuszczania do Rosyi zagranicznych książek, w czemkolwiek z jego pojęciami niezgodnych, największą sławę gasiciela oświaty pozyskał był sobie niejaki Tumański. Dowiedział się on, że pastor Seyder w okolicach Dorpatu wypisywał z zagranicy dla siebie i sąsiednich obywateli książki i utworzył w ten sposób małą składkową bibliotekę. Pomiędzy temi książkami znalazło się coś, co było na ówczesnym indeksie cenzury i dość było tego, aby na nieszczęsnego pastora ściągnąć najsroższe kary. Powieziono go do Petersburga, badano, zamknięto w twierdzy, wreszcie poprowadzono do wysłuchania wyroku. Pastor niecierpliwie czekał tej chwili, pewny, że będzie chwilą wyzwolenia. Tymczasem rozkaz cesarski brzmiał, że pastora Seydera trzeba skazać na pozbawienie duchownej godności, dwadzieścia uderzeń knutem i zesłanie do ciężkich robót w Nerczyńsku. Seyder nie wierzył swoim uszom, ale wszelkie niedowierzanie musiało ustąpić, gdy natychmiast rozpoczęło się wykonanie wyroku, gdy mianowicie obecny przy tem pastor Reinboth zwrócił się do skazanego i wygłosił formułę, pozbawiającą go duchownego charakteru. Nieszczęsny padł na ziemię bez zmysłów. Los jego obudził współczucie w całej stolicy; nawel jenerał-gubernator Palen czynił starania, aby ulżyć mu kary, ale wszelkie starania były daremne. Skazańcowi kazano przyjąć komunię z rąk tego samego pastora Reinbotha, który go pozbawił godności duchownej; stawiono pod pręgierzem, gdzie otrzymał — jakkolwiek *pro forma* tylko — 20 knutów i wywieziono do Nerczyńska, skąd wyzwolony został dopiero za wstąpieniem na tron Aleksandra I. Potrzeba było wrócić mu nietylko wolność, ale i godność duchowną i ten sam proboszcz protestancki Reinboth, który najskrupulatniej wykonał rozkaz Pawła, a który tak przypomina Mickiewiczowskiego „pastora Dienera — wielu orderów carskich kawalera“, teraz z rozkazu Aleksandra, uroczyście, wśród ogromnego napływu stołecznej ludności, przywracał mu tę godność.

Pierwsze lata panowania Aleksandra I były istną wiosną liberalizmu w Rosyi, wiosną, która następowała po srogiej zimie czasów Pawła i ostatnich lat panowania Katarzyny. W otoczeniu młodego cesarza, do którego, jak wiadomo, należał i ks. Adam Czartoryski, zajęto się wkrótce po wstąpieniu na tron Aleksandra reformą cenzury. Zniesiony został (1800) zakaz przywożenia książek z zagranicy, niezmiernie liberalny w owych czasach Nowosilcow, kurator petersburskiego okręgu, wniósł nawet projekt zniesienia cenzury prewencyjnej, a jakkolwiek się ten projekt nie utrzymał, to przecież ustawa o cenzurze, wydana w r. 1804, była liberalniejszą — jak utrzymuje p. Skabiczewski — od wszystkich, jakie kiedy przed nią i po niej istniały w Rosyi. Najważniejszą jej zaletą było to, że cenzurę poruczano uniwersytetom, to jest przez uniwersytety wyznaczonym profesorom i magistrom.

Wszakże i ta cenzura strzegła nietylko religii, moralności i czci osób, ale musiała stosować się do prądów politycznych, panujących u góry. Prądy te, szczególnie w stosunkach zewnętrznych państwa, były bardzo zmienne, ztąd i cenzura mieniła się jak kameleon. W r. 1802 wolno było sławić Napoleona i sprzedawać takie książki, jak *Histoire de Bonaparte* albo *Du commerce français dans l'état actuel de l'Europe;* w r. 1807 jeszcze przed traktatem w Tylży, petersburski komitet cenzorski pod przewodnictwem Nowosilcowa uznał te książki za szkodliwe i kazał je usunąć z handlu księgarskiego, ponieważ uwielbiały Napoleona, a czerniły Anglię; ale jak tylko zawarty został pokój w Tylży, cenzura zwróciła się przeciwko tym, którzy śmieli źle odzywać się o Napoleonie. Nadszedł r. 1812 i broniony przez cenzurę rosyjską Napoleon zamienił się za jej dozwoleniem w uzurpatora i antychrysta. Jednocześnie komitet ministrów zalecił wszystkim komitetom cenzorskim, ażeby wydawcy pism peryodycznych nie czerpali z zagranicznych wydawnictw żadnych wiadomości politycznych, mających pewien związek z ówczesnem położeniem politycznem Rosyi; jedynem źródłem, z którego wolno im było czerpać podobne rzeczy miały być *Petersburskie Wiadomości.* Mamy tu dobry komentarz do słów Wilbika w *Panu Tadeuszu*, który wyczytał w *Litewskim kuryerze*, że w Częstochowie Francuz „chce kościół rozwalać i skarbiec zabierze“, jakoteż do owego wspaniałego obrazu napoleońskiej sławy, co

Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
Odbiła się jak od skał, od Moskwy szeregów,
Które broniły Litwę murami żelaza
Przed wieścią dla Rosyi straszną jak zaraza.

Wogóle słońce liberalizmu Aleksandra I najjaśniej świeciło do r. 1811 i do tego roku cenzura, a z nią literatura zależną była tylko od ministeryum oświaty; odtąd zależność ta podwoiła się, wolno bowiem już było i ministeryum policyi mieszać się w rzeczy cenzury. Zaczęło się ściemniać na horyzoncie literatury, aż w r. 1816 ściemniło się na dobre. Aleksander, melancholik z natury, noszący w duszy odpowiedzialność za śmierć ojca, uległ kierunkowi mistycznemu, który się wówczas gęstym oparem nad napoleońskiemi pobojowiskami kołysał, a którego najruchliwszą przedstawicielką albo raczej roznosicielką była dobrze znana baronowa Krüdner. Ministeryum oświaty a z niem razem cenzura dostała się w ręce księcia Golicyna, wesołego libertyna i hulaki, nawróconego przez baronową na mistycyzm. Szarlatani-mistycy, mało podobni do szczerych mistyków, prześladowanych przez Katarzynę, zaczęli rosnąć jak grzyby po deszczu, a niektórym z nich, jak n. p. Magnickiemu i Runiczowi udało się wspiąć na wysokie stanowiska urzędowe. Duch świętoszkowstwa, mistycznie zabarwionego, stał się kamertonem dla wszystkich karyerowiczów a więc i dla tych, którzy zasiadali w komitetach cenzury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JÓZEF TRETIAK.

skowych małemi partyami, co ułatwi producentom i rękodzielnikom ubiegać się o te dostawy.

Poseł X. Pastor sądził słusznie, iż zarząd wojskowy powinien starać się o utrzymanie ducha religijnego w żołnierzach; należy domagać się, aby żołnierze mieli sposobność uczęszczania na nabożeństwo w każdą niedzielę i święta, aby w niedzielę nie odbywano ćwiczeń wojskowych i zgromadzeń kontrolnych. W tym samym duchu przemawiał poseł X. Ruczka.

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz przytaczał wypadki samobójstw żołnierzy z powodu prześladowania ich przez podoficerów.

Poseł Piętak popierał wniosek Chrzanowskiego co do dostaw dla wojska.

Ponieważ poseł Popowski wyraził chęć zabrania głosu wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, przeto Koło poleciło mu, aby w przemowie swojej wypowiedział żądania, wyrażone wśród tych obrad przez posłów polskich.

Poznań 12 kwietnia.

(*) Wśród huku i stuku namyśliła się przecież, jak to przewidywałem, szowinistyczna prasa nasza i nawołuje czytelników swych, żeby korzystali z fakultatywnej nauki języka polskiego, wedle reskryptu ministra Bossego, a wedle zasady: brać, co dają. Już też słychać z prowincyi, że tu i ówdzie zaczyna się wykonywanie praktyczne nowych urządzeń. Tu w Poznaniu, w głównej twierdzy niemieckiego szowinizmu szkolnego, władze szkolne się nie spieszą. Udają, że nie są poinformowanemi; ale i szowinizmowi niemieckiemu nic to nie pomoże, będzie musiał, tak samo jak i nasz, nagryść kwaśne jabłko, bo jeżeli gdzie, to tu znajdą się czynniki, które dopilnują, żeby nowe prawo zostało wykonane. Na razie w tym czasie więcej zrobić nie można i ustać powinna wszelka pomysłowość na seryo.

Chwilowo uwaga polityczna zwraca się u nas w stronę uzupełniającego wyboru z powodu złożenia mandatu przez Kościelskiego. Wkrótce odbędą się walne zebrania trzech powiatów, które wedle „prawa, jakie sobie sami nadaliśmy“, mają obowiązek prezentować komitetowi centralnemu po 3 kandydatów, zatem w najgorszym razie 9, z których wyjdzie rzeczywisty kandydat i następca Kościelskiego. Sądzono z wielu stron, że on sam i nadal kandydować będzie, ale prawie żadnej w tej mierze niema nadziei, nawet gdyby go ponownie do mandatu powołano. Tak go zrażono głęboko. Za tyle starań, za tyle ofiar spotkała go z wielu stron tylko chęć dokuczania, odmówiono mu rozumu, umiejętności, dobrej woli, obsypano zarzutami najohydniejszemi. Nie dziwić się więc, że człowiek poważny a uczciwy musi sobie powiedzieć: niechże teraz pokażą sztukę swą ci, w których mniemaniu wszystko źle robiłem, a którzy żadnego na to nie mają wyrozumienia, jak trudno coś zdziałać w polityce, gdy się rozporządza tylko środkami moralnemi, a nie znajdzie poparcia nawet u tych, dla których się pracuje. Być może, że Kościelski mógł był niejedno zrobić inaczej, ale to wszystko *ex post* łatwo krytykować. Trudno jednak w wirze prądów przeróżnych ważyć każdy krok i każde słowo, tak, aby nie zrobić niepożądanego zboczenia. Od czego wyrozumiałość, żeby błąd pokryć i życzliwie wytłómaczyć sobie i drugim, zamiast rzucać kamieniem potępienia, skoro nikt przecież nie jest nieomylnym. Pierwsze kroki, jakie przeciwnicy Kościelskiego zrobili bez niego na arenie politycznej, wcale też nie świadczą o ich nieomylności. Ale są ludzie, którym wszystko wolno, kiedy innym każdy drobiazg kładzie się zdwojonym ciężarem na szalę winy nierozgrzeszonej. Dziwne tu z ostatnich chwil parlamentu w tej mierze opowiadają rzeczy. Przeciwnicy Kościelskiego, którzy mu wytykali różne pancerniki, kredyty wojskowe, listy, interviewy i t. p., jakoby rzeczy, poniewierające godność narodową, bez wahania głosowali za milionami na pomnik cesarza Wilhelma I, który podpisał wszystkie antykościelne i antypolskie prawa. Nie twierdzi się, że źle zrobili, ale postąpili w wysokiej mierze niekonsekwentnie. Jedno słowo ze strony rządowej skłoniło przeciwników Kościelskiego do zejścia na tę samą drogę, którą on chodził. Jestto najlepszym dowodem, że opozycya przeciwko niemu opierała się na czysto osobistych, nie rzeczowych względach, dlatego tak bardzo wątpić o tem należy, żeby już teraz większość Koła rzeczywiście zmienić miała front polityczny. Tyle tylko pewna, że między przeciwnikami jego wnet zaznaczy się rozłam. Wspólnie go wypchnęli z Koła, ale zgody między nimi nie będzie, jak sobie obiecywał Kościelski. A skoro przyjdzie do tego rozłamu, zapóźno żałować będą ci, którym przystawało wyrozumiale a życzliwie iść z nim ręka w rękę. Nie wymieniam nazwisk, bo one przy pierwszej sposobności same się przedstawią zdziwionej publiczności.

Około wyboru kujawskiego dotąd chodzą z wielką starannością tylko żywioły szowinistyczne, ale już i między nimi zaczyna się zarysowywać antagonizm różnych odcieni. Komitet inowrocławski, złożony przeważnie z żywiołów szowinistycznych, postawił od siebie listę kandydatów szowinistyczno kompromisowych: weterynarz Czapla, skończony demagog socyalistyczny, a przedewszystkiem agitator anti-szlachecki, stanął na pierwszem miejscu; na drugiem postawiono, jak to zapowiadałem, adwokata Moczyńskiego z Bydgoszczy, zięcia posła Czarlińskiego. Ale już główny organ szowinistów poznańskich zapewnia, że lista ta nie jest ostateczną, co tak rozumieć należy, że pragnie, żeby p. Czapla, nieumiejący nawet po niemiecku, poszedł w odstawkę, a ustąpił miejsca drugiemu koledze. Za kilka dni rzecz się rozstrzygnie na „walnem zebraniu,“ na którem „wola ludu“ objawi swą nieomylność. Czy opinia ludzi politycznie dojrzałych pozwoli się zmajoryzować nawet bez jakiegokolwiek wysilenia i oporu, przewidzieć trudno. Główny organ szowinistyczno-socyalistyczny w Poznaniu przewiduje możliwy skandal, bo rozdmuchawszy namiętności do szału, teraz wyraża życzenie, żeby broń Boże nie zakłócano spokoju i porządku. Organ ten przedewszystkiem zaleca p. Czaplę, nie dlatego, żeby posiadał kwalifikacye na posła, lecz że jest człowiekiem „charakteru“, bo jest zapamiętałym przeciwnikiem Kościelskiego i wszelkiego ładu społecznego, a mianowicie duchowieństwa. W Inowrocławiu wychodzący *Dziennik Kujawski* napisał o tym kandydacie, że co najwyżej mógłby być w parlamencie „komiczną figurą“. Takich kandydatów zarysowuje się na tle „ruchu ludowego“ coraz więcej, a wszyscy z pretensyą, że przy przyszłych wyborach zostaną zaszczyceni „zaufaniem“ wyborców. Po części są to w gruncie poczciwi ludzie, ale chorzy na manią wielkości, która u nas rozwielmożniła się straszliwie.

Rolnicy nasi o tyle odetchnęli, że zapowiadany przez nich spadek cen zboża po zawarciu traktatu handlowego z Rosyą nie nastąpił. Chwieją się nawet ceny w górę, co jednak rolnicy tłómaczą tem, że obecnie już bardzo mało zboża jest u nich w gumnach i szpichlerzach, a bardzo często zauważano, że dopiero wtedy ceny się podnosić zwykły, kiedy już kupcy wszystko zboże wykupili i między sobą zaczynają się straszyć przyszłorocznym nieurodzajem, bądź z powodu mrozu, słoty, bądź, jak teraz, z powodu długotrwałej posuchy.

W Prusach Zachodnich jeden z najzacniejszych kapłanów, X. kanonik Prądzyński w Pelplinie, obchodzi 50-letni jubileusz kapłaństwa. Ojciec św. mianował go protonotaryuszem apostolskim. Obywatelstwo uczci go deputacyą i wspaniałym darem. Jubilat zjechał z Pelplina na wieś do rodziny.

Z Dyseldorfu przywrócono znów do Księstwa jednego z wygnańców, nauczyciela gimnazyalnego Sieniawskiego, autora „Historyi Warmii“, któremu się dostała posada przy gimnazyum w Ostrowie. Tu w Poznaniu poważną posadę fizyka miejskiego otrzymał Polak, który dotąd był lekarzem sztabowym na zachodzie, Dr Panieński, dekorowany za prace bakteryologiczne. Wybrany został przez rząd z 14 kompetentów Niemców na nową posadę. W kołach szowinistycznych niemieckich będzie zgrzytanie zębów.

Petersburg 11 kwietnia.

(+) Jeżeli niekiedy w prasie rosyjskiej odezwie się głos prawdy i szczerości, to oświetli dosyć jaskrawo położenie i stosunki narodowościowe i społeczno towarzyskie w krajach, wystawianych na eksperymenta rusyfikacyjne. Głosów takich szukać nie trzeba w artykułach, wychodzących od redakcyj przeważnej części organów opinii publicznej; ztamtąd rozchodzą się najczęściej tylko dytyramby dla polityki wewnętrznej względem wszystkich nierosyjskich narodowości państwa i t. zw. „obcych wyznań.“ Rąbek istotnego stanu rzeczy odsłonią niekiedy korespondencye do dzienników petersburskich lub moskiewskich, z pod którego ukażą się dopiero rysy obrazu, nie licującego bynajmniej z urzędowem i tendencyjnem malowaniem wszystkiego na różowo. Na takie myśli naprowadza np. korespondencya z prowincyj nadbałtyckich do *Nowoje Wremia*, podpisana literami: M. R—skij. Komuż nie była znaną osobliwsza wierność i służalczość baronów nadbałtyckich, którzy dostarczyli Rosyi całego szeregu dostojników w różnych gałęziach służby publicznej, zaczynając od Igelströmów i Siewersów aż do Kaufmannów, Bergów itp., przekraczających w swej żarliwości najsurowsze nawet rozporządzenia, instrukcye i cyrkularze. Tymczasem przedstawiciele tegoż samego społeczeństwa dzisiaj, w następstwie reform już dokonanych, lub mających się dokonać, nietylko stają w opozycyi do rządu, ale usuwają się od wszelkiego zetknięcia się z towarzystwem rosyjskiem w prowincyach nadbałtyckich. Korespondent *Nowoje Wremia* wymienia mnóstwo miejscowości, jak Rewel, Wesenberg, Weissenstein, Port Bałtycki itd., gdzie w kółkach niemieckich nie spotka się ani jednego Rosyanina, ani w rosyjskich Niemca. Cały również zastęp baronów odgraniczył się „prawdziwym murem chińskim“ od wszystkiego, co rosyjskie. Opozycya legalna tamtejszych Niemców objawia się przy każdej sposobności. Zaledwie tylko postanowiono zrusyfikować politechnikę ryską, a już szlachta gubernii estońskiej odmówiła wypłacania dla tego zakładu dawniej stale uchwalanych subsydyów. Na silny, zbiorowy odpór natrafia polityka rusyfikacyjna także w klerze luterskim, który obok szlachty stanowi drugi potężny czynnik w życiu miejscowem, a może jeszcze potężniejszy od szlachty. Przy znanej dumie tamtejszych baronów nie każdy ma możność i sposobność zbliżenia się do nich, natomiast każdy, chociażby najuboższy, zbliżyć się może do swego duszpasterza. Duchowieństwo luterskie stało się ostatniemi czasy w swej opozycyi przezorniejszem — po kilku wypadkach wywiezienia pastorów w głąb Rosyi — tem niemniej jednak opór silny, chociaż zewnętrznie trzymający się w granicach ustaw obowiązujących, istnieje w całym kraju. Najsilniej ów antagonizm rosyjsko-niemiecki objawia się w Inflantach i Estonii, gdzie i nacisk rusyfikacyjny o wiele większy, a więc większą i obawa przed jego następstwami; o wiele łagodniejsze stosunki istnieją w Kurlandyi, która wsparta o Żmudź i Litwę, a terytoryalnie dotykająca Prus, rusyfikacyi nie potrzebuje obawiać się zbytecznie, a w danym razie przy jakichś donioślejszych komplikacyach międzynarodowych, znaleść może prędzej i łatwiej punkt oparcia w sąsiednich Prusach.

Najwięcej starań dokłada rząd rosyjski, aby pozyskać sobie najniższe warstwy ludności w tych prowincyach, to jest Estów w Estonii i północnych Inflantach, a Łotyszów — w Inflantach południowych i Kurlandyi. Jednym ze skutków będącej w toku reorganizacyi państwowego banku włościańskiego będzie — jak słychać — rozciągnięcie jego działalności i na prowincye nadbałtyckie. Celem zaś wciągnięcia tego kraju w zakres działalności banku włościańskiego jest zmiana dotychczasowych stosunków społecznych przez ułatwienie włościanom nabywania gruntów na własność. Wolność osobistą uzyskali tameczni włościanie na początku trzeciego dziesięciolecia naszego wieku, a z poddaństwa przeszli na stanowisko czynszowników. Przy znanej chciwości włościan na ziemię, ludność wiejska rzuci się z wielkim pośpiechem do jej nabywania, a pomoc materyalna rządowa stanie się skuteczną propagandą narodowo-polityczną, a może i religijną.

Niedawno odbyło się tutaj nabożeństwo w cerkwi prawosławnej, przeznaczonej dla Estów tego wyznania, w języku estońskim. Chodziło rządowi o to, aby luterscy Estowie byli świadkami, jak cerkiew prawosławna szanuje ich język narodowy. Pod pozorem zatem obchodu 75-tej rocznicy wyzwolenia Estów z poddaństwa, ściągnięto do Petersburga 13 deputacyj włościańskich z różnych stron kraju i wezwano ich na nabożeństwo do soboru petropawłowskiego, gdzie odbyło się ono w języku estońskim. Chór śpiewał psalmy w tym języku, a pop Adam Simo miał kazanie estońskie, w którem z wielkim ferworem podnosił zasługi Aleksandra I około zniesienia poddaństwa w prowincyach nadbałtyckich. Nie da się zaprzeczyć, że wszystko to nie pozostało bez wpływu na członków deputacyj wyznania luterskiego. Dziękczynne nabożeństwa za wyzwolenie włościan estońskich z poddaństwa odbyły się także w różnych miejscowościach Estonii, a w stolicy tego kraju, Rewlu, w języku krajowym. Gdy okoliczności tego wymagają, w celach skuteczniejszej propagandy, umieją przedstawiciele kościoła urzędowego nagiąć się do wymagań miejscowych i narodowych.

Archijerej prawosławny wołyńsko-żytomierski wydał kurendę do wszystkich „błahoczynnych“ (dziekanów) z poleceniem, aby treść jej zakomunikowano duchowieństwu parafialnemu. W niej z całą stanowczością poleca, aby w interesie rusyfikacyi kraju, w czem duchowieństwo prawosławne winno popierać rząd „jak najusilniej“ (według słów archijerejskiej kurendy), nie używano bezwarunkowo żydów ani do budowy, ani też do naprawy cerkwi i zabudowań cerkiewnych. Dotąd zdarzało się to dosyć często pod pozorem, iż w danej miejscowości niema rzemieślników lub robotników wyznania chrześcijańskiego.

Subwencye i pożyczki na cele drogowe.

Lwów 13 kwietnia.

(×) W budżecie funduszu krajowego na rok 1894 wyznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 300.000 złr. na bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcyę dróg powiatowych i gminnych. Z dotacyi powyższej przyznał Wydział krajowy następujące subwencye:

Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce przyznano na budowę drogi z Chodorowa przez Wybranówkę 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Bochni na budowę dróg przyrzeczono 6000 złr., wyasygnowano zaś na razie 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach przyrzeczono na drogę Horodyszcze Kozłów 30% kosztów budowy, względnie 50%, jeżeli budowa doprowadzoną zostanie do Jezierzan. Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu udzielono na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na drogę powiatową Jagielnica-Ułaszkowce udzielono 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie udzielono na drogę Siedliszowice-Jadowniki 1500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach przyznano na budowę dróg 2500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Grybowie udzielono na drogę Wojnarowo-Korzenna 2000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie udzielono na drogę gminną Chorostków-Mszaniec 1000 złr., na drogę powiatową Husiatyn-Probużna-Pałołówka 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie udzielono na drogę gminną Jaworów Sądowa Wisznia 5000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej udzielono na drogę gminną Chołojów-Jabłonówka 9000 złr., na budowę drogi z Radziechowa ku Szczurowicom przyznano w zasadzie pokryć 50% kosztów budowy, obliczonych na 79.464 złr. Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowie udzielono na drogę Kolbuszowa-Sokołów 5000 złr.

Dalej wydziałowi powiatowemu w Kosowie udzielono na drogę powiatową z Kosowa do Jasionowa górnego 7000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Krośnie udzielono na drogę gminną do Iwonicza 1500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Limanowy udzielono na drogę gminną Krasne Tymbark 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie udzielono na drogę gminną Nadwórna-Markowa 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu udzielono na drogę Bobowa Librantowa 3300 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu udzielono na drogę w Chabówce 500 złr., na mosty do Kuźnic 1000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach udzielono na drogę Podhajce-Bożyków 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Rawie udzielono na drogę Rawa Uhnów Zastawie 5000 złr., na drogę Lubycza Jozefówka 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Skałacie udzielono na drogę Skałat-Grzymałów 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Sokalu przyrzeczono na drogę Krystynopol Sokal 7000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Stryju udzielono na drogi Słobódka Sokołów i Stryj-Żurawno 9205 złr. $43\frac{1}{2}$ ct. Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu udzielono na drogę Zaleszczany-Radomyśl 3000 złr., przyrzeczono na drogę Skale-Grębów 2000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu udzielono na drogę Iwaczów dolny-Obarzańce 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Tłumaczu przyrzeczono na rekonstrukcyę drogi w Kutyskach 2000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na drogę Zembrzyce-Biertowice 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na drogę Wieliczka-Świątniki 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach na drogę Kołodróbki-Gródek 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu udzielono na drogę Borszczowice-Zbaraż-Podwołoczyska 4000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi udzielono na drogę Żółkiew-Krechów 2000 złr., przyrzeczono na drogę Turynka-Kamionka pokryć 50% kosztów budowy.

Nadto z funduszu pożyczkowego na budowę dróg powiatowych i gminnych przyznał Wydział krajowy pożyczkę wydziałowi powiatowemu w Śniatynie na drogę Zabłotów-Rożniatów 15.000 złr; zaś przyrzeczono udzielić pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na budowę mostu na Ropie 5000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na drogę Jarosław-Rokietnica 6000 złr.

KRONIKA.

Kraków 14 kwietnia.

— **Doroczne uroczyste zebranie Akademii Umiejętności** odbędzie się dnia 5 maja b. r. z powodu święta, przypadającego w dniu 3 maja. Na zebraniu tem wykład wypowie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Ulanowski.

— **P. prezydent Jasiński**, z okazyi swego 40-letniego jubileuszu służbowego, otrzymał wczoraj telegraficzne życzenia od JE. p. ministra Jaworskiego, prócz tego osobiście złożył mu życzenia JE. Julian Dunajewski. Wczoraj nadesłali dalej życzenia JE. X. biskup Łobos, radca dworu Chłędowski z Wiednia, prezydent sądu obwodowego w Jaśle p. Podwin, gremium tegoż sądu, oraz prokuratorya i adwokaci tamtejsi.

— **Z Uniwersytetu.** P. Mikołaj Jaciów, rodem z Wołczuch w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Egzamina** klauzurowe i ustne w krakowskiej c. k. komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 17 maja b. r.

W Krakowie, dnia 14 kwietnia 1894 r.

Dr Fr. Szwarcenberg Czerny, dyrektor komisyi.

— **Z teatru.** Jutro grany będzie po raz trzeci *Kościuszko w Petersburgu* i *Bajki*. We wtorek *Hamlet* po raz piąty.

— **Widowisko operowe** pp. Bruszewskiego, Arnoldi i Boguckiego odbędzie się w poniedziałek. Wykonane będą: wielka arya Eleazara z *Żydówki* (p. Bruszewski), prolog z *Pajaców* (p. Bogucki), oraz prolog, akt trzeci i akt piąty *Fausta* (pp. Arnoldi, Bruszewski i Bogucki).

— **Raut panieński.** Dochód brutto z rautu panieńskiego, urządzonego w salonach pałacu Spiskiego, wyniósł 616 złr. Wydatki: muzyka 30 złr., adresowanie, rozsyłka zaproszeń i t. p. drobne wynagrodzenia 43 złr. 45 ct. Pozostaje więc czystego dochodu 542 złr. 55 ct. Miłego dopełniają obowiązku panny ekonomki, składając niniejszem najszczersze i gorące podziękowanie przedewszystkiem JWPP. Laskowskim za łaskawe ofiarowanie swoich salonów, WP. Franciszkowi Kluczyckiemu za bezpłatne dostarczenie druków, wreszcie Szan. publiczności, która raczyła się tak licznie zebrać. Bóg zapłać w imieniu ubogich.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia budowniczych odbędzie się jutro o g. 10 rano w lokalu Stowarzyszenia.

— **Z Czytelni akademickiej.** Z dniem 1 kwietnia b. r. nastąpiła zmiana lokalu Czytelni akademickiej, którą przeniesiono do domu przy ulicy Floryańskiej, L. 45 (I piętro). W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w sali Kopernika *(Collegii novi)* nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawa funduszów Czytelni; 3) wybór wiceprezesa, jednego członka wydziału i sześciu zastępców wydziałowych; 4) wnioski i interpelacye. Początek o godz. 3 po południu.

— **Zjazd koleżeński.** Zawiadamiam wszystkich kolegów, którzy w 1884 roku VIII klasę gimnazyum im. Sobieskiego w Krakowie ukończyli, że zjazd koleżeński, stosownie do postanowień, powziętych na zebraniu kolegów, stale w Krakowie przebywających, odbędzie się dnia 7 maja b. r. w Krakowie. Bliższą wiadomość pisemną otrzyma każdy z kolegów w najbliższym czasie. Tymczasem uprasza się o rychłe nadsyłanie zgłoszeń udziału w zjeździe do rąk podpisanego pod adresem: Kraków, ul. Karmelicka 41.

Dr Władysław Leopold Jaworski.

Kurtyna teatru krakowskiego.

Szczęśliwy wypadek zrządził, żem pierwszy w Krakowie miał sposobność oglądania dzieła wielkiego mistrza, jakie tenże dla naszego wykonał teatru; żem mógł oglądać to olbrzymie płótno podczas pełnego światła dziennego zaraz po rozwinięciu obrazu, pierwej, nim o niego uderzyły strugi elektrycznego oświetlenia. Stałem przed nim zdumiony i przejęty, tak się on kąpał cały w blaskach porannego słońca, grając przedemną całą potężną falą barw, przepysznie w jednę harmonię zlanych i ócz od niego oderwać nie mogłem, wciągając w siebie tę jasność, tę pogodę, jaką oddycha dzieło Siemiradzkiego.

Mój Boże! Chwile uniesień tak rzadkie w życiu, więc się nie dziwcie entuzyastom i rozgrzeszcie łaskawie. Gdybym był wówczas chwycił za pióro, wypłynąłby z niego jeden hymn uwielbienia, bo pierwsze wrażenie u entuzyasty nie zna refleksyj i uwag krytycznych; oddycha on zadowoleniem jedynie i niepodzielnie.

Drugi raz zobaczyłem kurtynę przy świetle elektrycznem, zawieszoną na miejscu przeznaczenia, tak, jak patrzyć będą na nią setki i tysiące widzów, do teatru uczęszczających. Wrażenie było równie potężne, ale odmienne nastrojem. Jasność i pogoda obrazu, mimo potężnych strug elektrycznego światła, jakiemi uposażoną jest sala teatralna, zamieniła się, powlokła raczej, jakby mgłą tajemniczości; nowy urok przybył dziełu mistrza.

Nie myślę bynajmniej wdawać się dziś w krytyczną ocenę kurtyny. Jeszcze nie ochłonąłem z pierwszych wrażeń; jeszcze nie było czasu na dokładne studya, na rozpatrzenie szczegółów; chcę się tylko podzielić wrażeniami i dać skromne objaśnienie treści, w dziele mistrza zawartej.

Widzimy przed sobą exedrę starorzymską, zamykającą publiczną salę zebrań; exedrę, zbudowaną z całym olbrzymim przepychem dumnych panów świata, przybytek iście godny bogów starej Romy. Marmur, alabaster, mozaika różnobarwna, bronz i złoto; architektura, rzeźba i malarstwo złożyły się na pomnikową budowlę, pełną grandezzy i niekłamanego wdzięku i dlatego nie zadziwia nas, że wśród tych przepysznych murów zaroiło się od duchów, bogiń, muz i innego ludku mitologiczno-alegorycznego.

W głębi exedry, na wyniosłym tronie, usiadło w majestacie władzy skrzydlate Natchnienie i kojarzy związek Piękna z Prawdą, wyciągając nad niemi ręce, jakby z błogosławieństwem. Ze w tym związku nie małą rolę odegrała Miłość, świadczy jej postać, przytulona do Piękna, zdająca się szeptać temuż słowa zachęty.

Natchnienie, miłość, prawda, piękno, razem złączone, to najwyższy, najwspanialszy wyraz Sztuki; szczyt artystycznych dążeń po wszystkie wieki, zawsze pragniony, rzadko kiedy osiągany, najczęściej niezrozumiany. Ta środkowa grupa obrazu stanowi dla siebie osobną całość, żadnym objawem niepołączoną z grupami bocznemi. Chciał-że przez to artysta zaznaczyć, jak mało troszczą się namiętności i pragnienia ludzkie o ideały najwyższe? Żadna z postaci obrazu nie spojrzy w stronę exedry, gdzie się odbywają święte śluby — idei. Najbliżej, bo u stóp tronu, na kobiercu siedząca Komedya wcale się o boskie potęgi nie troszczy, przypatrując się z uśmiechem, jak Trefniś potrząsa uciesznemi figurkami, na sznurek nawleczonemi.

Obok najwyższej wzniosłości u góry, niska farsa u dołu. Przeciwieństwa zgodnie obok siebie żyjące, jak np. ta Tragedya obok Komedyi stojąca, która załamuje ręce na widok niedoli i zbrodni, jakie się przed jej wzrokiem roztaczają. Widma i Furye, uosabiające wyrzuty sumienia i zemstę, ścigają Morderstwo i Występną miłość. Po nad Widmem i Furyą, z głębi, od stóp posągu Sfinksa bronzowego, wynurza się postać boga piekieł, pierwiastku Złego, który powstrzymać chce w zapędach jasna, skrzydlata, świetlana postać — bóstwo Dobrego. Jak się zakończy ta walka Dobrego ze Złem, oświecona piorunów błyskami, gdy ciężkie ołowiane chmury nieba za tło jej służą, pozostawił artysta nierozwiązanem.

A może i nie? Czemuż płacze Eros nad urną, której napis życzy spokoju popiołom serca.

Z prawej strony exedry Psyche (dusza) uwalnia się z więzów Zmysłowości, uosobionej przez ucztujące bachantki, i usiłuje za Muzyką i Spiewem wznieść się ku niebu, podczas gdy za nią, w głębi, grono młodzieży przy tamburynów dźwięku tańczy u stóp posągu Terpsychory, mając nad głowami pogodne błękity niebios. Na spodzie obrazu widnieje podpis: *H. Siemiradzki, 1894.*

Dumni być możemy, że on tam jest. Kładąc go, wiedział artysta i czuł, że dziełem tem nazwisku swojemu nietylko ujmy nie przyniesie, ale doda mu nowego blasku. Gdyby nawet nazwiska swego na kurtynie nie położył, ona dla każdego, kto choć raz miał sposobność widzenia dzieł mistrza — pozostałaby niewątpliwą pracą Siemiradzkiego.

W każdym jej calu zdradza się pędzel naszego wielkiego malarza. Z dzieł, które znam — a znam prawie wszystkie ważniejsze — kurtyna krakowskiego teatru wydaje mi się najdoskonalszem, najbardziej dojrzałem artystycznie dziełem.

Stworzyć znośny obraz alegoryczny, rzecz trudna; stworzyć dobry obraz alegoryczny należy do rzadkości nadzwyczajnych w naszym wieku skeptycznym. Widzieliśmy w ostatnich czasach, jak mistrz z piętnem oryginalnego geniuszu na czole, ile razy wstąpić chciał na pole malowanych alegoryj, nawet znośnych wykonać nie potrafił, a przyczyna leżała w tem, że pragnął stworzyć nowe typy alegoryczne, więc przeszłości w wyobraźni widza niemające i dlategoż niepojęte. Nie chciał nigdy zrozumieć, że sztuka w tysiącoletnim pochodzie musiała dla pewnego pojęcia mieć jeden wyraz, jeden wykładnik malowany czy rzeźbiony, jeśli chciała, aby ją zrozumiały masy. Tradycya uświęcała taki wykładnik i on powtarza się po wszystkie czasy i u wszystkich ludów cywilizowanych. Siemiradzki zbyt dobrze wiedział o tem, zamierzając stworzyć dla naszego teatru obraz alegoryczny, i chcąc być zrozumianym, nie silił się na nowości w alegoryzowaniu pojęć, ale utartym tradycyi poszedł szlakiem. To co mu zwolennicy nowoczesnego symbolizmu w malarstwie pewnie za złe brać będą, poczytuję za zasługę i śmiem twierdzić, że wywiązał się z zadania doskonale. Jego alegoryczny obraz jest wyjątkowo dobry, i zrozumie go każdy człowiek, który jako tako z postaciami alegorycznemi sztuki jest obeznany. Toż ja, nim do rąk dostałem objaśnienie treści, napisane przez samego artystę, odgadłem wszystkie postacie odrazu bez najmniejszego trudu, a odgadłem zupełnie trafnie.

Możnaż nie wiedzieć, która z postaci przedstawia Piękno? Wszakże artysta tyle wdzięku niewysłowionego nadał stojącej postaci kobiety, zaledwie przejrzystą zasłoną okrytej, że trzebaby nie mieć iskry zmysłu dla piękna, gdyby w niej Piękna nie odkryć.

Czyż owa postać z załamanemi rękami a smutną twarzą, gdyby nawet maski tragicznej zamiast pokrycia głowy nad czołem nie miała, mniejby tragiczną była, aby uosabiać Tragedyę? Zdaje mi się, że nie.

Bezmyślnież góruje z lewej strony posąg Sfinksa, uosobienie wiecznej zagadki bytu, ponad głowami ludzi, których ścigają wyrzuty sumienia? Nie naprowadzaż on do głowy myśli posępnych, zapytań bez odpowiedzi, wątpień kojonych łzami serca?

Kto nie chce myśleć i kto nie chce odgadywać, dla tego obraz alegoryczny, choćby był arcydziełem kunsztu, pozostanie beztreściwym zbiorem figur, mniej lub więcej poprawnie malowanych.

Dla mnie obok strony myślowej, ma obraz Siemiradzkiego drugi wielki powab, czysto malarski: stanowi uciechę moich oczów. Pod tym względem będę miał niezawodnie wielu, bardzo wielu współtowarzyszy. Ależ bo Siemiradzki dał istotny koncert z barw, cieni i świateł. Słoneczny blask, kładący się na bieli marmuru, pomroka towarzysząca bogu piekieł, tęczowość skrzydełek libelli u Psychy, ciepły złoto-różowy odbłysk ciał niewieścich, bronz muskularnych ramion męzkich, wszystkie te tony, półtony zlewają się w taką doskonałą harmonię barw, że oka nasycić trudno; wraca ono zawsze na obraz, coraz nowe w nim kolorystyczne odkrywając piękności. Jeżeli do tego dodamy, że draperye, jakiemi są okryte ulotne postacie Psychy, Muzyki, Śpiewu, mimo obfitości sfałdowań, traktowane są powiewnie, tak, że ciężkość ich prawie jest zniesioną, to pojmiemy, że cała tęcza barw zachwyca oko i kolorystyczność obrazu stawia ponad wszelkie pochwały. Dla mnie, który widziałem kurtynę przy pełnem świetle dziennem, jest ona arcydziełem techniki malarskiej i równie świetnego kolorytu w żadnem z nowszych dzieł malarskich spostrzedz mi się nie zdarzyło. Ta świetność kolorów zatraca się wprawdzie trochę przy świetle elektrycznem, jest jednak jeszcze tak intenzywną, że potężne po sobie pozostawia wrażenie.

O poprawności rysunku, o doborze akcesoryów, o opracowaniu szczegółów, o martwej naturze, w obraz wprowadzonej, nawet mówić nie trzeba; są to zawsze dodatnie strony każdego dzieła Siemiradzkiego, wyższe nad pochwały.

Jeżeli do tego wszystkiego wyjaśnię, że kurtyna malowaną jest nie po dekoratorsku, nie „sobotnim ściegiem na niedzielny targ,“ ale że wykończenie obrazu jest nader staranne i troskliwe do najmniejszego drobiazgu wypracowane i że obraz w pierwszorzędnej mógłby wisieć galeryi i stałby się jej celną ozdobą, pojąć łatwo, że z przybyciem kurtyny Siemiradzkiego Kraków zyskał dzieło niepospolitej miary, że teatr zyskał ozdobę, jakiej się w najśmielszych nadziejach nie spodziewał, że do nas zjeżdżać się będą obcy, aby podziwiać arcydzieło naszego mistrza.

Naprzód zapowiedziałem, że uwag krytycznych nie podam, pozostawiając je na później; nie mogę jednak przenieść na sobie, aby bodaj mimochodem nie zaznaczyć, że dzieło mistrza Siemiradzkiego uważam za odrębne dzieło sztuki, które raczejby w galeryi, jak w teatrze umieszczonem być powinno.

W. J. Wdowiszewski.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Dunajowie otrzymał X. Pasiut Jan, prob. w Żółtańcach. Administratorem parafii św. Andrzeja ustanowiony O. Golichowski Norbert. Przeniesiony do Buczacza X. Ferdynand Stec, eksponowany wikaryusz w Słobódce; X. Piotr Kaszowicz, dotychczasowy administrator w Zimnowodzie, aplikowany tamże w charakterze kooperatora.

Dyecezya tarnowska: Przeniesieni: X. Kazimierz Kozak z Muszyny do Cmolasa, X. Stanisław Czerski z Wojnicza do Czermina, X. Franciszek Słowiński z Czermina do Wojnicza, X. Józef Ręgorowicz z Ochotnicy do Muszyny, X. Jan Zając z Zawady do Łososiny, X. Piotr Radwański z Brzezin do Ochotnicy.

— **Z armii.** Najj. Pan nadał jenerał-majorowi Augustowi Tempisowi, komendantowi miasta we Lwowie, order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy. Do obrony krajowej przeniesieni zostali: Rudolf Zaschkoda z pułku p. Nr 100 i Jan Wotruba z p. p. Nr 95.

— **Piśmienne egzamina dojrzałości** w szkołach średnich w Galicyi i Krakowie rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym dnia 15 maja. Ustne egzamina w szkołach średnich rozpoczną się:

A) W gimnazyach: 1) w Bąkowicach pod Chyrowem dnia 25 czerwca; 2) w Bochni dnia 11 czerwca; 3) w Brodach dnia 9 lipca; 4) w Brzeżanach dnia 7 lipca; 5) w Drohobyczu dnia 21 czerwca; 6) w Jarosławiu dnia 25 maja; 7) w Jaśle dnia 20 czerwca; 8) w Kołomyi dnia 19 czerwca; 9) św. Anny w Krakowie dnia 28 maja; 10) św. Jacka w Krakowie dnia 4 czerwca; 11) w III w Krakowie dnia 4 czerwca; 12) w Akademickiem we Lwowie dnia 28 maja; 13) w II we Lwowie dnia 11 czerwca; 14) Franciszka Józefa we Lwowie dnia 11 czerwca; 15) w IV we Lwowie dnia 21 czerwca; 16) w Nowym Sączu dnia 6 czerwca; 17) w Przemyślu dnia 6 czerwca; 18) w Rzeszowie dnia 2 czerwca; 19) w Samborze dnia 23 czerwca; 20) w Sanoku dnia 19 czerwca; 21) w Stanisławowie dnia 2 lipca; 22) w Stryju dnia 27 czerwca; 23) w Tarnopolu dnia 25 czerwca; 24) w Tarnowie dnia 14 czerwca; 25) w Wadowicach dnia 21 czerwca; 26) w Złoczowie dnia 19 czerwca.

B) W szkołach realnych: 27) w Krakowie dnia 19 czerwca; 28) we Lwowie dnia 2 czerwca; 29) w Stanisławowie dnia 12 czerwca.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyałów pocztowych: Stanisława Błotnickiego z Krakowa do Wadowic, Franciszka Kijowskiego z Wadowic do Krakowa i asystenta pocztowego Władysława Sawczyńskiego z Jasła do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Ludwik hr. Koziebrodzki otrzymał godność podkomorzego.

— **Na obiedzie dworskim** dnia 10 b. m. byli między innymi hr. Roman Potocki i pp. Ferdynand Hompesz i Władysław Wolański.

— **Eliza Frandin**, znana śpiewaczka, która poniosła ciężkie obrażenia podczas katastrofy kolejowej w Limito, otrzymała od zarządu kolejowego 100.000 franków odszkodowania.

— **Malutka książka.** Drukarz, a zarazem wydawca, p. Nas, od kilku miesięcy pracuje nad złożeniem *Maryi* Malczewskiego w książeczkę niebywale małego formatu. Książeczka, łącznie z marginesami, będzie miała szerokości jeden cal, wysokości zaś półtora cala. Poemat Malczewskiego, drukowany pismem najdrobniejszem, zwanem „perlem,“ będą nawet zdobiły ilustracye, oczywiście zmniejszone fotograficznie.

— **Ławy koralowe.** Na wyspie Świętej na morzu Kaspijskiem znaleziono u brzegów obfite ławy koralowe. Korale odznaczają się podobno piękną barwą różową i mogą z czasem stać się przedmiotem obszernego handlu. Kwestyą bliższego zbadania ław koralowych zajęło się Towarzystwo piotrowskie badaczy morza Kaspijskiego.

— **Rothschild londyński** nadesłał do synagogi petersburskiej bogaty dar, mianowicie tablicę srebrną z symbolicznymi rysunkami i napisami staro-hebrajskimi. Ma to być podobno ważny zabytek z dziedziny archeologii hebrajskiej.

— **Miss Kate Marsden**, znana anglikańska siostra miłosierdzia, która długo przebywała na Syberyi, niosąc pomoc zakażonym trądem, obecnie udaje się do Indyj w celu zgromadzenia zapasów ziół, mających posiadać nader skuteczne własności lecznicze.

— **Hotentoci.** Przedsiębiorca hamburski Hagenbeck w czerwcu r. b. nadsyła do Warszawy karawanę Hotentotów. Towarzystwo „dzikich“ zajmie jeden z ogrodów w alei Ujazdowskiej.

— **Verdi.** *Gaulois* donosi, iż Verdi po premierze „Falstaffa“ otrzyma wielki krzyż legii honorowej.

— **Eusapia Palladino.** Dzienniki warszawskie donoszą, iż podczas kongresu lekarskiego w Rzymie fizyolog francuski prof. Richet odbył wraz z Henrykiem Siemiradzkim szereg posiedzeń z Eusapią, poczem napisał d. 8 b. m. list do Dra Ochorowicza, w którym powiada: „Stwierdziłem raz jeszcze oczywistość zjawisk, niemasz już wątpliwości.“ Dzienniki dodają, iż istnieje projekt sprowadzenia Eusapii do Paryża i odbycia z nią pod kierunkiem Richeta szeregu eksperymentów.

— **Statystyka milionów.** Według ostatnich obliczeń w Brooklynie i New-Yorku zamieszkuje około 1.000 milionerów. Cyfra ta jest dość „bogata“; mimo to jednak inne, mniej głośne miasto posiada „złotą listę“, znacznie większą, w stosunku do ilości mieszkańców. — Raporty departamentu skarbowego stwierdzają mianowicie, że Bazylea posiada 132 milionerów. *Basler Nachrichten* opowiadają z dumą: „Ludność New-Yorku z Brooklynem wynosi 2,608.000, Bazylei 76.000. New-York nie ma na 1.000 mieszkańców ani jednego milionera, lecz zaledwie $^2/_5$ milionera; w Bazylei na 1.000 mieszkańców przypada 1 milioner i $^3/_4$, to jest cztery razy więcej niż w New-Yorku“. — Dziennik bazylejski dodaje nadto uwagę: „Ponieważ łatwiej jest podzielić milion niż milionera, znaczy to innemi słowy, że gdyby cała Bazylea wyszła na niedzielny spacer, każdy 576 przechodzień byłby milionerem, w Nowym-Yorku zaś trzeba czekać na defiladę 2.371 osób. Suma fortun stu trzydziestu dwóch helweckich Krezusów wynosi razem 664,620.000 fr. Organ bazylejski oblicza, że gdyby kapitał ten rozdzielono między wszystkich współobywateli, każdy Bazylejczyk otrzymałby 8.745 franków.

— **Nekrologia.** Olimpia z Sągajłów Żukowska, wdowa po właścicielu ziemskim z Wołynia rosyjskiego, zmarła dziś w naszem mieście po krótkich cierpieniach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 15 b. m.: *Bajki*, komedya w 3 aktach a 4 odsłonach Michała Bałuckiego; rozpocznie: *Kościuszko w Petersburgu*, obraz dramatyczny w 1 akcie Staszczyka.

W poniedziałek 16 b. m. widowisko operowe z udziałem Maurycego Bruszewskiego, pierwszego tenora opery warszawskiej, Maryi Arnoldi, primadonny opery włoskiej, oraz Stanisława Boguckiego, śpiewaka opery lwowskiej. Wykonane będą wyjątki z oper: *Żydówka*, *Pajace* i *Faust*.

— Dnia 13 kwietnia pogoda; termometr od +1·3 doszedł do +15·8 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7-ej rano dnia 14 kwietnia stan jego był 744·2 mm., termometru +5·6 C. Wiatr wschodni.

— **Prośba.** Wobec ciężkich i krytycznych materyalnie czasów, traci się odwagę do przedsięwzięcia jakiegokolwiek dzieła, a tem więcej poważnego i bez funduszów. Nie łatwo też rękę wyciągnąć o pomoc, gdy się słyszy niejednokrotnie: „Że już za dużo tej żebraniny“. Zaiste! tak jest, ale co począć, gdy biedna nasza Ojczyzna nie ma możnych dawnych fundatorów i dobrodziejów, którzy nas samodzielnie obdarzyli wspaniałymi przybytkami Pańskimi, świadczącymi o ich dobrobycie i pobożności. Możność naszych przodków zniknęła, może nie koniecznie z naszej winy; ale pobożność i ofiarność nawet przy naszej biedzie dzięki Bogu nie ustaje; i znowu niech Bóg zachowa, by inaczej było! bo wtenczas stracilibyśmy nawet powinowactwo z naszymi przodkami. Kurcząc rękę naszą, choćby dla podtrzymania w całości spuścizny po ojcach naszych, pokazalibyśmy się niewdzięcznymi dla ich pamięci, na którą ze wszech miar zasługują. Przodkowie nasi dobrze wiedzieli co robią, i owszem, oni przewidywali może w swej mądrości naszą smutną teraźniejszość, odgadywali naprzód, że wrogowie nasi będą nam chcieli wydrzeć to — co najdroższem dla nas zawsze było i być powinno t. j. wiarę naszą św. i dlatego zostawili nam jej jakkolwiek nieme pamiątki, ale żywo przemawiające do serc naszych.

Tłumaczami znowu tych pomników wiary ustanowili przodkowie nasi duchowieństwo, aby ono było strażą i tłumaczem ich wzniosłych intencyj. Zaszczytnemu temu zadaniu ma obowiązek duchowieństwo być wiernym, już to z powołania swego, już to jako kość z kości swoich przodków. Duchowieństwu więc nie wolno się sprzeniewieżyć, tak zaufaniu w niem położonemu, jak również swoim drogim uczuciom narodowym.

W imię tych obowiązków nie wolno mu znowu przypuścić, że w potrzebie zostanie samo i w opuszczeniu. A więc nie wolno mu zrażać się mnogością potrzeb „ani zbytnią żebraniną“ ale z wiarą i ufnością w błogosławieństwo Boże, w imię dobrej i zbożnej sprawy wyciągać rękę po ofiarę i pomoc, gdy tego zachodzi potrzeba nie cierpiąca zwłoki.

Podpisany, wraz ze swymi braćmi zakonnymi wie dobrze, że „Sadzawka na Skałce“ należy do drogich historycznych zabytków naszej przeszłości, którą nasi Ojcowie oddali pod opiekę naszą — lud nasz otacza ją czcią i wiarą; aby ta wiara nigdy w nim nie ustała, to powinno być życzeniem ludzi dobrej woli, ale co święte i drogie, powinno być odpowiednio zabezpieczone — inaczej traci swoją powagę. W imię tego przekonania, z całą szczerością i otwartością a z niemniejszą boleścią wyznać muszę, że owa „Sadzawka“ wymaga koniecznej i niezwłocznej restauracyi, i na tento cel z całem zaufaniem wyciągam rękę, żebrząc opieki na drogą pamiątkę po naszych Ojcach, nad Sadzawką na Skałce.

Ś. p. Ludwik Zarewicz, sumienny badacz i monografista, widząc nas zabierających się przed pięciu laty do restauracyi kościoła na Skałce w swej monografii „Skałka“, chcąc dodać odwagi do pracy, a całe Społeczeństwo zachęcić do ofiarności na ten cel, zakończył monografię „Skałka“ słowy O. Marka Karmelity: „Biedny ludu! szanuj pamiątki poojcowskie, bo to twoja arka narodowa“.

Podpisany z całem swem Zgromadzeniem ma nadzieję, że da Bóg, iż głos jego nie będzie „głosem wołającego na puszczy“, i znowu wierzy, że każdy grosz wdowi na ten cel dany, za przyczyną Wielkiego naszego Patrona św. Stanisława, zostanie hojnie nagrodzony. *X. Ambroży Federowicz*, przeor OO. Paulinów.

Teatralna kasa zamówień.

Dnia 10 b. m. prezydent miasta zwołał pierwsze, od czasu podpisania kontraktu, posiedzenie komisyi znawców. Dwóch tylko było członków, bo dwaj drudzy pp. Asnyk i Koźmian nie są obecni w mieście. Jeden znawca, będący zarazem członkiem komisyi Rady miejskiej, zajmującej się budową teatru, dotąd nierozwiązanej, oświadczył, iż w komisyi tej jednomyślnie uchwalono, zawezwać p. T. Pawlikowskiego, aby zniósł kasę zamówień z powodu, że niema on upoważnienia do podnoszenia cen biletów i z powodu licznych użalań publiczności na wyzysk. Przedstawiona więc sprawa jako już przesądzona, zakomunikowaną została komisyi znawców do aprobaty. Aprobata była także przesądzoną wobec stanowiska dwóch członków Rady miejskiej, przeciw jednemu znawcy, wyznaczonemu z ramienia Wydziału krajowego.

Nie rozpoznawając pytania, czy wogóle znawcy, mają prawo kłaść swoje *veto* przeciw czynnościom administracyjnym entreprenera, i czy wogóle służy istotnie Radzie miejskiej jakiekolwiek prawo zabraniania entrepryzie obmyślania ułatwień w rozsprzedaży biletów — członek działający z ramienia Wydziału krajowego, uznał za potrzebne, celem salwowania honoru znawców, złożyć do akt sprawy przesądzonej, swoją opinię. Zwłaszcza że opinia ta, listownie zakomunikowana p. St. Koźmianowi do Wiednia, otrzymała aprobatę jego w słowach: „Z twojemi uwagami zgadzam się i nie mam nic do dodania prócz prośby, aby moja nieobecność była zaznaczona.“

Że zaś wiele osób w mieście niema dokładnej świadomości o celu kasy zamówień, uważając ją za pośrednie podniesienie cen, sądzę że ogłoszenie opinii zgodnej dwóch znawców ze strony Wydziału wyznaczonych, nie będzie bez pożytku.

Otóż w sprawie kasy zamówień opinia moja jest następująca:

Zażalenia, wnoszone przez niektóre osoby na uciążliwość podatku teatralnego z racyi dopłat przy zamawianiu biletów, spowodowały poruszenie kwestyi, czyby nie należało polecić p. Pawlikowskiemu zniesienie kasy zamówień.

Zastanawiając się nad sposobem codziennej rozsprzedaży biletów w teatrze i nad upodobaniami stałej publiczności, nabieram przekonania, że gdyby nie istniała kasa zamówień, należałoby ją dla dobra bywalców teatralnych utworzyć. Jest to ujemną jej stroną, iż wywołuje naddatki ponad cenę biletu, zaś dodatnią i to bardzo ważną, że reguluje sposób dogodnego załatwiania życzeń stałych amatorów widowisk. Kasa zamówień istnieje przeważnie dla osób tych, które często bywają w teatrze, które łożą systematycznie na teatr znaczne fundusze, dla których wydatek zwiększony ceną zamówień, jest mniej ważny, niż zabezpieczenie sobie uprzywilejowanego miejsca. Oni drogą kasy zamówień zapewniają sobie bilety, w dnie z góry obmyślone i na miejsca dogodne dla siebie. Kto o to nie dba ten z pewnością nie korzysta z kasy zamówień. Zanim zaprowadzono kasę zamówień, sprzedaży dokonywano w dniu widowiska. Ztąd wywiązywał się ścisk przy kasie, nieporozumienia i pomyłki w wypłatach i wydawaniu biletów. Odchodziły osoby niezadowolone gdy po długiem oczekiwaniu dowiadywały się, że nie dostaną miejsc dogodnych.

Kasyerka wydaje codziennie bilety przez ośm godzin. Wydawać je może tylko na sztuki w tym dniu grane, co jej tyle czasu pochłania, że nie może jednocześnie załatwiać zamówień na dalsze widowiska. Sprzedaje bilety na 900 miejsc. Przypuściwszy, że sprzedaje tylko 700 biletów, musiałaby, aby życzeniom nadążyć, co minutę dwa bilety sprzedać. Tego nikt nie dokaże z naszą publicznością, która nietylko kupuje, ale jednocześnie rozmawia, żąda wyjaśnień i rozpatruje miejsca dogodne na planie, a zazwyczaj płaci monetą, którą rozmieniać wypada. — Do takiej czynności potrzebaby dwie osoby użyć jednocześnie, a pomimo tego jeszczeby publiczność narzekała, że ma daleko chodzić po bilety, że musi długo czekać i że do ostatniego dnia jest niepewna, czy pójdzie do teatru.

Że tak jest, wiadomo mi z obrotu kasy w tych miesiącach, w których nie istniała kasa zamówień, a którą 21 listopada r. z. zaprowadzono. Wówczas ogólnie żalono się na trudność zapewnienia sobie naprzód miejsca i na odległość kasy, istniejącej poza obrębem głównego ruchu miejskiego.

Aby żalom tym tamę położyć, obmyślił dyrektor sprzedaż biletów w samem ognisku ruchu. Ułatwił przez to niepospolicie rychłe nabywanie biletów. — Nie mógł jednak ponosić na to ofiary z własnej kieszeni, bo wypadło mu za te ułatwienia płacić pomocników i pośrednika. Więc oznaczając naddatek od loży 50 ct., a od biletu 10 ct., podzielił się jego zyskiem na połowę z właścicielem sklepu sprzedawczego, a z drugiej połowy płaci użycie służby i korespondencyi piśmiennej i telefonicznej. Zapewne, że ten dobrowolny podatek jest względem publiczności wybrednej i wyborowej zarazem niejako przymusowym. Jednakże przymus ten nie jest zmuszeniem, bo kto nie dba o to, czy ma dostać to lub owo miejsce, czy ma otrzymać bitet na premierę — zgoła nie wybredny widz, może nie korzystać z zamówień, lecz zawsze próbować szczęścia w dniu widowiska rano w kasie teatralnej, a nawet dniem przed widowiskiem, po odegraniu aktu pierwszego, gdyż kasyerka dokonawszy dziennego obrachunku, ma już księgę biletów na widowisko następne. Są już i teraz przemyślni bywalcy teatralni, że zamawiają oznaczone przez siebie miejsca, ale nie składają w kasie zamówień należytości, tylko czekają dnia widowiskowego i wtedy zgłaszają się po zamówione miejsca, oszczędzając na tem to 10, to 50 centów. Ten spryt dozwala obejść ciężar podatkowy. Więc ci, którym boleść sprawia nadpłata, umieją zawsze sobie poradzić.

Zwyczajna rzesza widzów nie chwyci się tej pomysłowej praktyki, uzna ona, że jeżeli sprzedaż biletów urządzoną być ma dla nich dogodnie, trzeba coś poświęcić dla tej dogodności. Ceny w nowym teatrze nie są wcale wygórowane. Ze względu na rozmaitość miejsc do wyboru z różnemi cenami, na podwojone dzienne wydatki, z uwagi na w trójnasób podniesione koszta wystawy i na wzmocniony personal i tegoż płace, wysokość miejsc w teatrze nie jest przesadzona. W moim projekcie: „Scena polska ze względu na administracyę teatru“ 1892 r. str. 9, proponowałem cenę lóż po 8 złr, lóż tych, które idą dziś po 7 złr. Byłem więc już dawniej zdania, że ceny powinny być wyższe. Teraz, patrząc na praktykę teatralną, tem bardziej utwierdzam się w tem przekonaniu.

Dlatego mniemam, że owa wymagana nadpłata, idąc z nader nieznaczną pomocą materyalną entrepryzie, bynajmniej nie obciąża kieszeni widzów. Dochód z tego nadpłacania nie jest tak duży, jakby sobie ktoś wyobrażał. Od d. 21 listopada do końca marca wykazuje się zaledwie 500 złr. dochodu na rzecz entrepryzy, z czego ponosi ona koszta opłaty służby i administracyi. Zysk więc mały ale dogodność jest wielka. Dogodności tej dowód czerpię z wykazów, jak niekiedy gęsto szły zamówienia. I tak d. 16, 18 i 20 marca na *Hamleta* złr. 499 i 349 i 257. D. 24, 27, 30 i 31 marca na *Kościuszkę* złr. 721, 460, 432 i 403. Dnia 3 i 5 kwietnia na koncerta Hellerowej złr. 1391 i 1370. Rozsprzedano prawie wszystkie loże i fotele drogą zamówień. Świadczy to o tem, że dla żądnych widowiska, zamówienia ciężarem nie są, bo inaczej zamawiający woleliby zakupno odłożyć do dnia widowiskowego.

Kupno dla przyjemności, celem sprawienia sobie rozrywki, jest podatkiem dobrowolnym. — Kogo na to nie stać, lub nawet kogo stać, ale tyle wydawać nie pragnie, temu wolno omijać kasę zamówień. Zabawić się on może równie dobrze w piątki po cenach zniżonych, i kupując bilety w kasie teatralnej. Tym sposobem w teatrze istnieją trzy rodzaje cen biletów, nabywca je wybiera według możności swojej.

Kraków nie może iść żółwim krokiem w dziedzinie poparcia sztuki i istotnie jest upokarzającem dowodzenie potrzeby tego, co cały świat ucywilizowany uznał za potrzebne. Wszystkie miasta zagraniczne zaprowadziły przy teatrach i kasy zamówień. Ma je Lwów, ma Warszawa, a wszędzie ceny zamówień są znacznie wyższe, bo 10% wynoszą, mimo czego nikt się na to nie oburza.

Zabraniając p. Pawlikowskiemu formowania kasy zamówień, stwarzamy w następności tego system podkupstwa. Nikt nie przeszkodzi ówczas pierwszemu lepszemu spekulantowi, na widowisko zapewniające wypełnienie całej sali, zakupienia naraz dziesięciu, dwudziestu lóż i odsprzedawania ich po podwyższonej cenie. Handlu tego nie znamy dotąd, ale zna go Wiedeń, a choć tam przy cesarskich teatrach wykupywanie miejsc zabronionem jest, handel ten kwitnie w całej pełni podczas zjazdów i wystaw, i nawet czujna policya zapobiedz temu nie zdoła. U nas, skoro teatr jest instytucyą prywatną, praktyka frymarki biletami może zajaśnieć bezkarnie w niepożądanej okazałości. Byłoby to stokroć uciążliwsze, aniželi drobne naddatki do zamówionych biletów.

Kto chce mieć pierwszeństwo zabawy, ten za pierwszeństwo to płacić musi — płacić powinien, i płacić będzie w ten lub na inny sposób. — Kto nie chce wyczekiwać godzinami przed kasą i tworzyć łańcuch, sięgający ulicy (bo w ciasnej sionce kasowej miejsca zupełnie nie ma), ten zgodzi się bez szemrania na ową dobrowolną nadpłatę.

Zarzucić można entrepryzie, że umowa o najem teatru nie dozwala podnosić cen, dozwolonych kontraktem. Sądzę atoli, że to nie jest podniesieniem cen, bo nikt do tej zapłaty zniewalanym być nie może. Jestto ułatwienie wyboru miejsca i zapewnienia dnia — zapłata tej niemal natury, co opłata za garderobę. Płacący zamówienie ma prawo do żądania wskazanego dnia widowiska, numeru loży, lub miejsca, gdy prawa tego wogóle niema, jeżeli kupuje w samej kasie. Ówczas kasyer ma obowiązek wydawać nabywcom numera idące kolejno, jak to się praktykuje w Warszawie. Tam kupujący nie przebiera, nie rozporządza numerami, lecz jeżeli pragnie uzyskać dogodne miejsce, musi znać się z kasyerem i prosić go o to, jak o przysługę.

Nie można też od entrepryzy wymagać, by sprzedawała bilety wyłącznie w samym gmachu, choćby z użyciem drugiego kasyera, bo przez to nie osiągniętoby celu, jakim jest sprzedaż w samem centrum ruchu miastowego. Nie można jej też wskazywać, aby tak uzyskany dochód obracała na jaki cel uboczny. Nie mamy do tego prawa, a choćbyśmy jej takowe narzucili, to ówczas dałoby to powód do bezcelowej nieustannej, nieuchwytnej kontroli rachunkowej, którąby obejść potrafił każdy entreprener. Byłby może obmyślony cel moralny, ale rezultat wypadłby zawsze niemoralny.

Jeszcze jedna dodatkowa uwaga. Teatr zbudowano nie dla samych mieszkańców Krakowa, ale i dla miast okolicznych. Zamawianie ze skutkiem drogą korespondencyi będzie utrudnionem, bo tylko zadatkowanie daje gwarancyą pewności otrzymania miejsca.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1894. *Estreicher.*

Z TEATRU.

(*Bajki*, komedya w 3 aktach, a 4 odsłonach, oryginalnie napisana przez Michała Bałuckiego, wprowadzona na scenę przez autora. — *Kościuszko w Petersburgu*, obraz dramatyczny w jednym akcie, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka. — Z powodu *Dzienniczka Justysi*).

„Idź pan z takiemi konceptami“ — mówi na zakończenie pierwszego aktu *Bajek* panu Grubalskiemu pani Wścibińska. „Idź pan z takiemi konceptami!“ Chciałoby się wierzyć, że ten oklask, który bezpośrednio potem rozbrzmiewa w teatrze, oznaczać ma tylko solidarność publiczności z tym wykrzyknikiem, nie tyle dystyngowanym, ile trafnie określającym wrażenie z dowcipu, jakim od pewnego czasu, w ostatnich sztukach więcej niż kiedykolwiek, raczy nas p. Bałucki. Naturalnie chciałoby się w to wierzyć wbrew oczywistości. Obowiązek każe recenzentowi zaznaczyć, że p. Bałucki nie stracił dawnego wpływu na słuchaczy, krzywiących usta do śmiechu na sam dźwięk nazwiska autora *Domu otwartego*. Doszedł on do tej wygodnej dla pisarza scenicznego pozycyi, że wolno mu napisać nawet utwór bez cienia humoru, dowcipu, obserwacyi, wartości literackiej, a czasem nawet i sensu; będzie zawsze pewny oklasków, pewny wybuchów śmiechu, pewny zapełnionych spektaklów. Trafiają się czasem w teatrze takie fenomena niepojęte, takie popularności, którym nikt, nawet sam autor, zaszkodzić nie jest w stanie, takie fetyszyzmy dla firmy, uznanej za pierwszorzędną. Możnaby się było założyć, że wielu z pomiędzy tych, co się wczoraj wybornie na *Bajkach* bawili, patrząc na koleje losu bankiera Morwy przypominało sobie jedynie, jak wesołe z dawnych lat zawdzięczają temu samemu pióru chwile i dziękowało brawem za wspomnienia choćby tylko *Grubych ryb*. Na niczby się nie przydało tłómaczyć im, że komedya, na którą patrzą, jest bardzo niezabawnym i niesmacznym zlepkiem scen bardzo wulgarnych, zdobnych w koncepta najniższego gatunku. Chyba jednak muszą być gdzieś także i tacy, którzy wczoraj całą duszą powtarzali za panią Wścibińską: „idź pan z takiemi konceptami!“

Zastanawiano się już nieraz nad dziwnym żargonem, w jakim porozumiewają się między sobą postacie z ostatnich sztuk p. Bałuckiego. W najlepszym wypadku nie jest to mowa literacka. Podobnych wyrażeń, jak owo salonowe *de grubis* w pamiętnym *Flircie*, znajdujemy w *Bajkach* na samym wstępie co nie miara. Bogaty finansista krakowski p. Feliks Morwa opowiada swojemu kuzynowi, że jest na drodze do zrobienia milionów. Z kapitalistą Grubalskim zakupuje bowiem grunta, przez które przejść ma rządowa droga żelazna, przynosząc przez dostawy przy budowie nieocenione obu wspólnikom korzyści. *Verstanden?* powiada Morwa do kuzyna. Zanim jednak miliony napłyną, obu wspólnikom usuwa się z pod nóg grunt domowego szczęścia dzięki plotkom marnej pani Wścibińskiej. Osoba ta opowiada, że Morwa bankrutuje, a Grubalski łudzi się, sądząc, że jest ojcem swojego dziecka. Nadto przez nią pani Morwowa podejrzywa męża o romans z panią Grubalską, a państwo Klonowscy o mało nie łamią szczęścia córki, odtrącając na podstawie potwarzy porządnego chłopca, który miał zostać ich zięciem. Morwa nieprzygotowany na niespodziewany popłoch wśród wierzycieli jest rzeczywiście nad krańcem przepaści, bo z jedynym człowiekiem, który go mógł wyratować, Grubalskim, wdał się w pojedynek znowu przez plotki Wścibińskiej; Grubalski, poszukując autentyczności swego ojcowstwa, targany jest wątpliwościami wewnętrznemi; Tecia Klonowska rozpacza; pani Morwowa we łzach i trwodze rzuca się do stóp Grubalskiego, prosząc go o przebaczenie za to, że powtarzała nikczemne oszczerstwa. Nie myślcie jednak, że to dramat, — to tylko farsa „*de grubis*.“ (P. Bałucki powiedziałby na tem miejscu swoje: *Verstanden?*) Wyjaśnia się cała czarność natury Wścibińskiej; ona sama wpada w zastawione pułapki, chwytając własnego siostrzeńca na *rendez-vous* z egzaltowaną guwernantką Rzewnicką, którą posądzała o romans z kim innym, otacza się śmiesznością i słyszy słowa prawdy, że jest „bajczarką *summo gradu*.“

Dzieje się to wszystko niby w Krakowie, niby na tle życia chrześcijańskich sfer finansowych. Nie można polskiemu literatowi brać za złe, że się z temi sferami styka tak rzadko i że się z niemi przynajmniej w utworze własnej wyobraźni pragnie spoufalić; więc dlatego wybaczyć mu trzeba, jeżeli imaginacya przedstawia mu stosunki inaczej, niż wyglądają w istocie. Uwierzmy, że jest w Krakowie taki bankier Morwa i że jedna plotka notorycznej bajczarki może go przyprowadzić w przeciągu jednego dnia o kompletne bankructwo. Uwierzmy także, że jest w Krakowie taki wygodny (zwłaszcza dla komedyopisarzy) ogród, gdzie się wszystkie działające w sztuce osoby w jednej chwili, bez kapeluszy, wieczorem znaleść mogą, przyprowadzając z sobą lokajów z lichtarzami, dla wyświetlenia bajczarskich intryg. Pozwólmy się przekonywać o tem, o czem dawno zresztą byliśmy przekonani, że mianowicie plotkarstwo jest rzeczą niegodziwą i nieraz wiele ludziom sprawia przykrości. Zamknijmy uszy na ordynarny ton żartów ulicznych i powtórzmy sobie, że jakkolwiek przyjemniej jest patrzeć na drastyczne sytuacye, podane w pełnej pozorów formie, to przecież moralniej jest słuchać nieprzyzwoitych słów, wypowiadanych przez postacie, nieprzejęte etyczną zgnilizną. Podziwiajmy wreszcie nieporównany smak artystyczny autora, któremu od czasów niezapomnianego *Flirtu* zawdzięczamy wynalazek rozwijania pod formą płaskiej farsy motywów, mających pretensyę do głębokiej tragiczności. Czyńmy to wszystko, bo inaczej musielibyśmy opinię naszą o sztuce, przyjętej przez publiczność przychylnie, uzasadniać obszerniej, niż na to mamy czas, miejsce i ochotę. Dodajmy tylko nakoniec dla uspokojenia interesujących się literackiemi zestawieniami, że *Bajki* p. Michała Bałuckiego nie mają nic wspólnego z *Galeottem* Don José'go Echegeraya, który to dramat także ma za przedmiot tragiczne skutki lekkomyślnej ludzkiej obmowy.

Komedya p. Bałuckiego była u nas grana doskonale. Dość świeżo mamy w pamięci jej przedstawienie w Rozmaitościach i z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam stwierdzić, że porównanie może być jedynie tryumfem artystów krakowskich. Z jednym lub conajwyżej dwoma wyjątkami wszystkie role były u nas i obsadzone i wykonand znacznie lepiej. Zwłaszcza p. Zawadzki, (Grubalski), pani Wojnowska, (Wścibińska) pani Bednarzewska (Morwowa) i panna Koźmin (Rzewnicka) potrafili wydobyć ze swoich ról więcej, niż w nich zdołali znaleść p. Rapacki, panna Horwath, pani Czaki i panna Bogusławska. Nadewszystko trzeba oddać wielkie pochwały pani Wojnowskiej, jak zawsze, i p. Zawadzkiemu, w którym wczoraj stwierdziliśmy bardzo niepospolitą siłę w zakresie ról charakterystycznych. Należy z niej korzystać w stosowniejszy niż dotychczas sposób.

Szyldem patryotyzmu zbyt często zasłaniają się u nas tak samo ramoty polityczne jak i ramoty literackie. Ale jeżeli w polityce strącanie tego szyldu jest obowiązkiem, w literaturze trzeba go czasem traktować z pobłażliwością, zwłaszcza gdy poza nim kryją się chęci uczciwe i zapał naprawdę szczery. Dlatego też do utworów popularnych i bezpretensyonalnych, do utworów nie wywierających szkodliwych wpływów, nie szerzących agitacyi partyjnej, a budzących raczej, choćby w niektórych tylko sferach widzów, uczucia szlachetne lub rzewne, nie podobna przystępować ze zwykłym aparatem wyrobionych estycznych i literackich wyobrażeń. W patryotycznym obrazku p. Staszczyka uderza przedewszystkiem dziwny wybór tematu. Kościuszko w Petersburgu? Kościuszko przed carem Pawłem? Rzecz dzieje się w więzieniu? Złota legenda o naczelniku uzbrojonych w kosy bohaterów kończy się na maciejowickich polach: poza ten kres rzadko sięgamy wyobraźnią i myślą. Po co więc wskrzeszać nam przed oczami dzieje bolesne i przykre, po co targać i upokarzać uczucia? Nie karzemy wprawdzie jak Grecy wygnaniem tych, którzy przypominają nam dnie naszej niedoli, owszem lubimy „własną pieścić się boleścią“, ale nie tłómaczy to jeszcze dostatecznie tego pomysłu, który chyba nawet poetycznej wyobraźni niczem nęcić nie mógł i którego geneza jest ciekawą zagadką psychologiczną. Ks. Gagarin jako naoczny świadek opowiada, że Kościuszko dziękując za wolność ukląkł przed carem Pawłem mówiąc: „Pierwszy raz w życiu mojem zginam to kolano przed człowiekiem, abym w osobie Waszej Imperatorskiej Mości uwielbił dobroczyńcę i wybawiciela ludzkości“. A chociaż p. Staszczyk oszczędził nam tego prawdziwego czy nieprawdziwego epizodu, nie zawahał się kazać swemu Kościuszce przysięgać, iż nie podniesie broni przeciwko Rosyi. Nie podobna bez głębokiej przykrości patrzeć na sceny prowadzone naiwnie i niezręcznie, w których trudno odnaleść niejasną intencyę autora. Nie będziemy przytaczać ich treści, bo treści tej niema tam właściwie. Ani nawet pod koniec, kiedy w izbie Kościuszki gromadzą się wszyscy uwolnieni przez Pawła więźniowie, obraz nie nabiera wyraźniejszych form. Wszyscy chcą bić się za Ojczyznę, ale Kościuszko mrozi im serca przypomnieniem swojej przysięgi. Jakiś ułan z wyłupionymi oczyma kona, jakiś szambelan-zdrajca ucieka na widok jego gnany zgryzotą, Kościuszko zmarłemu daje w ręce swój oręż i rzecz kończy się modlitwą o przebaczenie dla wrogów i o zbawienie Ojczyzny. Szkoda że p. Staszczyk, który tak pomyślnie zaczął od *Nocy Świętojańskiej* zawód pisarza ludowego, nie trzyma się wybranej wówczas przez siebie drogi. Nawet duży samorodny talent potrzebuje literackiego wykształcenia i literackiego smaku, żeby mógł opanować każdym przedmiotem, cóż dopiero tak trudnym i dziwnym, jak ten, który sobie wybrał autor *Kościuszki w Petersburgu*. Obraz p. Staszczyka odegrali artyści bardzo poprawnie.

Obiecaliśmy przed kilkoma dniami pomówić o młodych siłach naszej sceny, które nam się przedstawiły przy dublowaniu ról w *Dzienniczku Justyni*. Na p. Truskowską wypada pilną zwracać uwagę: ma szczerość niewyuczonych akcentów, wielką swobodę ruchów, głos miły i naturalny. Za wielką zaletę poczytać jej należy, że nie stara się o pozory kunsztu, jak to zazwyczaj czynią młode debiutantki. P. Truskowska woli trudniejsze ustępy roli zupełnie bez nacisku pomijać, niż porywać się na ich oddanie; popisuje się tylko z tem, co zrobić potrafi. To też skutek tego jest tak dobry, że w kilku momentach uchwyciła znacznie lepszy ton niż nawet tak wyrobiona artystka jak p. Morska. Jak najgoręcej trzeba młodą adeptkę zachęcić do usilnej pracy i do niezrażania się tem, coby mogło stanowić niejedną trudność w jej karjerze. P. Grabowiecki ma ładny głos i umie go używać. Przedewszystkiem jednak powinien wyrobić sobie naturalność i giętkość ruchów, których całość jest jeszcze bardzo rażąca.

K. E.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs literacki.

Redakcya *Czasu* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie noweli, szkicu literackiego, lub wogóle „felietonu.“ Rozmiary mają wynosić około 600 wierszy druku zwykłego, jaki w dzienniku jest używany. Treść zostawiona zupełnie do woli autorów. Termin konkursu upływa dnia 15 maja. — Artykuły oryginalne winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora. W końcu miesiąca maja wynik konkursu ogłoszonym zostanie w *Czasie*.

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę złr. 100, za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający złr. 50. Redakcya

zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie.

Dr. Maurycy Straszewski. Dzieje filozofii w zarysie. Tom I, Kraków, nakładem księgarni Spółki wydawniczej. 1894 r., str. 411.

Po ogólnym wstępie, określającym pojęcia i zadania filozofii, przedmiot, zakres i podział jej dziejów, stosunek ich do dziejów religii, nauk, literatury itd., przechodzi autor do źródeł literatury, do sposobów, w jakich dzieje filozofii przedstawiano i do metody, jakiej sam trzymać się zamierza. W dziejopisarstwie filozofii trzymano się trzech metod: biograficznej, krytyczno-sprawozdawczej i konstrukcyjnej. Żaden z wymienionych sposobów nie może już historykowi filozofii wystarczyć, najwyższe bowiem jego zadanie musi polegać na genetycznem wyjaśnieniu historycznego filozofii rozwoju, tak w szczegółach, jak w całości, a to jedynie na podstawie faktów, jakie nam tenże rozwój przedstawia. Autor oświadcza się bezwzględnie za metodą porównawczą, ona bowiem nietylko doprowadza do najlepszego określenia i zbadania początku filozofii, nietylko w każdym innym wypadku, gdy chodzi o sformułowanie ogólnych wniosków, wielkie oddaje usługi, ale niczem się nie da zastąpić przy badaniu filozofii XIX stulecia, pozwala bowiem rozklasyfikować w sposób jasny i prosty cały ten chaos pojęć, jaki się w naszym wieku na polu filozofii objawił. Po wstępie rozpoczynają się dzieje filozofii na Wschodzie. Materyał, opracowany przez autora, prawie nie został jeszcze przez historyków filozofii dotknięty, przeważna ich bowiem część sądzi, że Wschód nie mógł żadnej wydać filozofii. Zapatrywaniu temu zadaje autor kłam, kreśląc szczegółowo dzieje filozofii w Indyach, w Chinach, u Egipcyan i u narodów zachodniej Azyi. Gdybyśmy nawet filozofią nazywali tylko niezależne od religii rozmyślanie nad całością świata, to i taką filozofię Wschód posiadał, trudno bowiem o kierunki bardziej od panującej religii niezależne, jak niektóre z tych, które wydały Indye i Chiny. Na schyłku starożytnego świata stanęły po jednej stronie wszystkie dorobki spekulacyjne i religijne Wschodu w sojuszu z filozofią grecką, po drugiej „Objawienie", dopełnione przyjściem na świat, nauką, męczeństwem i zmartwychwstaniem Chrystusa. Rozpoczął się największy bój umysłowy, w którym ważnym czynnikiem była grecka filozofia. Z jej więc dziejowem życiem i rozwojem przedewszystkiem zapoznać się wypada i w tym celu drugi tom „Dziejów filozofii" prof. Straszewskiego obejmie w sobie jako osobną całość filozofię grecką.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 14 kwietnia. Watykański korespondent *Polit. Corresp.* donosi, iż lista kardynałów, którzy zostaną zamianowani na najbliższym Konsystorzu, została już ostatecznie ułożona. Godność kardynalską otrzymają: Assesor kongregacyi inkwizycyi msgr. Segna, arcybiskupi Medyolanu, Bolonii i Ferrary, arcybiskup Walencyi, jezuita bawarski O. Steinhuber i biskup z Autun msgr. Perraud.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 kwietnia. Cesarz niemiecki zabawił w koszarach na Josephstadt do godziny 3 po południu w towarzystwie korpusu oficerskiego pułku huzarów swojego imienia. Cesarz prowadził ożywioną rozmowę z komendantami korpusów Schönfeldem i Reinländerem, a nadto wyróżnił łaskawą przemową pułkownika Benkeö i porucznika hr. Starhemberga. Podczas śniadania wzniósł pułkownik Benkeö toast na cześć cesarza jako właściciela pułku, dając wyraz szczęścia, jakie odczuwa pułk z powodu zaszczytnych odwiedzin. Cesarz odpowiedział przemową, nadzwyczaj chlubnie wspominającą o austro-węgierskiej konnicy i wyścigu dystansowym pomiędzy Wiedniem a Berlinem, któremu niemiecka kawalerya zawdzięcza wiele doświadczeń i ulepszeń. Cesarz pił następnie zdrowie swego wiernego towarzysza i naczelnego wodza armii cesarza Franciszka Józefa. Toast na cześć Cesarza przyjęty został entuzyastycznie. Muzyka zajęła miejsce w przybocznej sali, gdzie przygrywała węgierskie melodye. Podczas uczty wzniósł cesarz toast na cześć obecnych komendantów dzielnej austro węgierskiej armii, a Schönfeld i Benkeö spełnili kielichy na cześć cesarza niemieckiego i niemieckiej armii. Po śniadaniu wydał cesarz rozkaz, aby skakano przez przeszkody. Wśród dźwięków muzyki przeskakiwało kilka szwadronów w obecności cesarza ustawione na podwórzu płoty. Oficerów, którzy brali udział w przeskakiwaniu przeszkód, odznaczył cesarz dekoracyami, a mianowicie rotmistrz Seyff otrzymał order korony III klasy, a porucznik hr. Battyanyi i podporucznik Bakarcicz ordery czerwonego orła IV klasy. Cesarz, podziękowawszy za sprawienie mu przyjemności i wyraziwszy swoje wysokie zadowolenie, opuścił koszary wśród dźwięków marsza i entuzyastycznych okrzyków: *Eljen!* poczem udał się do krypty w kościele OO. Kapucynów, gdzie złożył na trumnie arcyksięcia Rudolfa wieniec z napisem: „Cesarz Wilhelm wiernemu przyjacielowi." Wspaniały wieniec uwity był z białych i żółtych lilij, konwalij i wawrzynów. Cesarz zabawił w krypcie dziesięć minut na cichej modlitwie. Cesarz Wilhelm złożył następnie wizyty członkom domu austryackiego i oddał kartę u ministra Kalnokiego, poczem powrócił do Burgu.

Wiedeń 14 kwietnia. W obiedzie dworskim, który się odbył w sali ceremonialnej Burgu wziął udział cesarz Wilhelm wraz z orszakiem i przydzielonymi mu oficerami, cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta i arcyksiężne ze świtą, książę arcybiskup pragski Schönborn, arcybiskup wiedeński Gruscha, ambasador Reuss wraz z członkami ambasady, niemiecki konsul jeneralny, dostojnicy dworscy, jeneralni adjutanci, wspólni ministrowie Kalnoky, Kallay i Krieghammer, prezes ministrów ks. Windischgrätz, minister domu cesarskiego Tisza, komendant korpusu Schönfeld, szef sztabu jeneralnego Beck, komendant twierdzy Handel, namiestnik Kielmannsegg, inspektor kawaleryi Gagern, dywizyoner Wersebe, brygadyer Czeyda, pułkownik Benkeo, podpułkownik Kafka z 7 pułku huzarów.

Wieczorem obaj monarchowie byli na przedstawieniu w operze, gdzie dawano „Pajaców" Leoncavalla, oraz „Pocałunek" Smetany. Podczas antraktu podano Monarchom herbatę.

Wiedeń 14 kwietnia. Cesarz niemiecki, ubrany w uniform austro-węgierskich huzarów, w towarzystwie Cesarza Franciszka Józefa, przybył w otwartym powozie dworskim w kilka minut przed godz. $11\frac{1}{2}$ na dworzec kolei Zachodniej. Na dworcu oczekiwali cesarza: prezydent austryackich kolei państwowych Dr Biliński, oraz ambasador Reuss z personalem ambasady. Podczas przejazdu z Burgu na dworzec, licznie zgromadzona publiczność z czcią witała obu monarchów. Cesarz niemiecki pożegnał się uprzejmym uściskiem dłoni z ks. Reuss, panami ze służby honorowej i innemi osobami, które przybyły na dworzec. Cesarza Franciszka Józefa uścisnął i ucałował cesarz Wilhelm kilkakrotnie, dziękując mu za serdeczne przyjęcie. Po wejściu już do wagonu salonowego, podał cesarz przez otwarte okno rękę pułkownikowi Deinesowi i pozostał przy oknie, salutując cesarzowi Franciszkowi Józefowi aż do chwili, kiedy pociąg opuścił halę dworca kolejowego. Cesarz Wilhelm w ciągu przedpołudnia nie opuszczał Burgu.

Wiedeń 14 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę deputowanego Pradego w sprawie wskazówek, udzielanych prokuratoryi państwa co do postępowania przy konfiskatach. Minister oświadcza, że już dnia 7 marca wydał odnośne rozporządzenie do wszystkich nadprokuratoryj państwa. Minister odczytuje tekst tego rozporządzenia, które zaznacza, że jakkolwiek nie ma ustawowego postanowienia, zobowiązującego do objawiania powodów konfiskaty dziennika, rząd ma bardzo żywy ogólno ekonomiczny interes w tem, aby prasa wewnątrz zakreślonych przez ustawę granic rozwijała się silnie i swobodnie, oraz aby była uchroniona przed materyalnemi szkodami, o tyle przynajmniej, o ileby one przekraczały miarę szkód, wywołanych własną winą prasy.

Ponieważ ministerstwo sprawiedliwości nie zamierza utrudniać wydawnictwa drugich edycyj, poleciło prokuratorom państwa, aby na prośbę stron zawiadamiali je za pomocą wymienienia tytułu lub początkowych i końcowych słów, który artykuł został inkryminowany, jednakowoż bez wskazywania poszczególnych inkryminowanych ustępów artykułu. — Wyraźnie jednakże przytem pozostaje zastrzeżone, że przez to bynajmniej nie jest wykluczonem zaznaczenie potem dalszego powodu konfiskaty po dokładniejszem zbadaniu pisma drukowego. Objawienie powodu konfiskaty nie nastąpi jednak, jeżeliby wydawca lub redaktor drugiego wydania, umożliwionego uczynnością policyi prasowej, użyć miał na cele demonstracyjnego występowania przeciwko rządowi.

Minister odpowiada dalej na interpelacyę Kaizla w sprawie pieczęci urzędowej najwyższego trybunału. Minister oświadcza, że obecnie używana mała pieczęć urzędowa posiada tylko łaciński a nie niemiecki napis. Na interpelacyę Vaszatego w sprawie rzekomego wyłącznie niemieckiego napisu na budynku sądowym w Wekelsdorf, odpowiada minister, że napisy są tam zarówno czeskie jak i niemieckie. Minister ubolewa, że na podstawie tak niedokładnych informacyj interpelacya została wniesiona.

Dep. Gross interpeluje w sprawie wprowadzenia równomiernego rozdziału zysków w towarzystwach asekuracyjnych.

Dep. Szamanek wnosi interpelacyę z powodu słów, wypowiedzianych przez pewnego nauczyciela gimnazyalnego w Arnau, a zawierających obrazę czeskiej narodowości.

Izba wybrała komisyę z 15 członków dla przedłożenia, dotyczącego praw autorskich.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem spraw wewnętrznych użalał się Kronawetter, że zasada równouprawnienia stanów nie jest przestrzegana w administracyi politycznej, gdyż posady otrzymują prawie wyłącznie osoby pochodzenia szlacheckiego.

Dalej ubolewa mowca, że Dr Byk sprawę nie przyjmowania żydów do służby w sądownictwie i zarządzie skarbowym wytoczył tylko w Kole polskiem, a nie w *plenum* Izby. Przy tej sposobności zwraca mowca uwagę żydów, że niekonsekwentnem jest żądać wyznaniowego równouprawnienia, a zarazem mieć pretensyę do uprzywilejowanego prawa wyborczego.

Wiedeń 14 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o opłatach należytości od ksiąg górniczych, o legitymacyach posługaczy, dalej rozporządzenie ministeryalne o taksach egzaminowych dla starających się o świadectwa na majstrów budowlanych, murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich.

Wiedeń 14 kwietnia. Podkomitet komisyi podatkowej przyjął paragraf 216 o składzie komisyi szacunkowej, § 217 o składzie komisyi zawodowych, wraz z poprawkami Abrahamowicza. Przy § 207 o wymiarze podatków uchwalono poprawkę Abrahamowicza, która postanawia, że z członków komisyi, mianowanych przez ministra skarbu, może być najwyżej połowa urzędnikami państwowymi.

Wiedeń 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej postawiony został wniosek, aby na wzór istniejących w Anglii, w Ameryce i Niemczech zakładów, wybudować w zamieszkałej przez rolniczą ludność dzielnicy Wiednia, dom na urządzanie w nim wystaw, koncertów popularnych, umieszczenie biblioteki, odbywanie praktycznych wykładów, zakładanie wzorowych warsztatów itd. Dom ten ma być wystawiony na pamiątkę jubileuszu rządów cesarskich w r. 1898.

Wiedeń 14 kwietnia. Pogrzeb szefa sekcyi Davida odbył się wśród licznego udziału publiczności. Przy pobłogosławieniu zwłok byli obecni: minister oświaty Dr Madeyski, prezydent Stremayr, namiestnik, b. ministrowie Gautsch i hr. Kuenburg.

Wiedeń 14 kwietnia. Dzienniki donoszą, że ks. Robert parmeński, przechadzając się po parku zamkowym w Schwarzau, raniony został nieznacznie w rękę przez jelenia, który niespodziewanie wtargnął do ogrodu.

Abbazia 14 kwietnia. Cesarzowa niemiecka odbyła wczoraj przed południem wraz z ks. Güntherem i dwoma najstarszymi książętami spacer do Wrudtky Guella. Po południu nastąpiła dwugodzinna przejażdżka na jachcie „Christabel" po zatoce. Namiestnik Rinaldini wyjechał wczoraj z Abbazii i udał się z powrotem do Tryestu.

Buda-Peszt 14 kwietnia. W Izbie deputowanych motywował Ugron wotum nieufności dla rządu z powodu jego zachowania się podczas pogrzebu Kossutha. Prezes ministrów Wekerle, wśród oklasków prawicy, a wrzawy na lewicy, oświadczył, iż nie może się zapuszczać w polemikę z Ugronem, gdyż zdaje się on nie mieć jasnego pojęcia o stanowisku i obowiązkach konstytucyjnego rządu, gdyż rząd jest piastunem władzy wykonawczej i zostaje pod kontrolą reprezentacyi narodu. Korony nie można przedstawiać tak, jakoby była ona tylko prostym symbolem, pozbawionym wszelkich praw. Rząd wiedział z góry, że, cokolwiek uczyni, to się wyda jednym za mało, drugim za dużo, gdyż Kossuth był z jednej strony osobistością wielką, ale z drugiej strony aż do śmierci pozostał on przeciwnikiem prawnego porządku Węgier. (Oklaski z prawicy). Byłoby wielkiem tchórzowstwem, gdyby nie dano wyrazu pietyzmowi dla Kossutha, ale byłoby jeszcze większą polityczną słabością, gdyby się chciano kierować tylko sentymentalnością i wstrząsano zaufaniem w stałość publicznych stosunków.

Izba w imiennem głosowaniu odrzuciła 218 głosami przeciw 114 wniesione przez Ugrona wotum nieufności. Nieobecnych było 120 posłów.

Berlin 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, motywując swój wniosek w sprawie zaprowadzenia monopolu zboża, podnosił baron Kanitz, że ceny coraz bardziej spadają, a mimo to rolnictwo ponosi większe, niż dawniej ciężary. Rolnicy we wschodnich prowincyach cierpią najwięcej z powodu rosyjskiej konkurencyi. Zadłużenie posiadłości ziemskich wzrosło w ostatnim czasie o miliony. Rolnicy muszą uciekać się do kapitału, koszta bowiem produkcyi są większe, niż ceny produktów. Nadto trzeba jeszcze wziąć pod rozwagę brak robotników, który szczególniej właśnie we wschodnich prowincyach daje się czuć dotkliwie. Rząd winien teraz rozwinąć energiczniejszą, niż poprzednio, akcyę przeciw upadkowi rolnictwa. Nie możemy — wywodził dalej mowca — proponować podwyższenia ceł wobec zawarcia handlowego traktatu. Nie potępię nawet parlamentu za odrzucenie mojego wniosku, nie może on bowiem jeszcze przewidzieć doniosłości. (Śmiechy na lewicy). — Wniosek ten jest tylko potyczką na przednich strażach. Na następnej sesyi walczyć będziemy dalej. Wniosek zmierza do tego, aby ceny pokrywały koszta produkcyi i aby w ten sposób rolnictwo otrzymało stały punkt oparcia. Przewidziane we wniosku ceny, nie są w porównaniu do cen z lat od 1850 do 1880 nadmierne i konsument zapłacić je z pewnością może. Wniosek ten przyczyni się nadto do polepszenia finansów państwowych, co potrzebne jest bardzo, gdyż parlament wprowadzi niezadługo kraj w prawdziwie beznadziejne położenie finansowe. Sekretarz stanu i minister skarbu powinni się tem zająć, a tak tłusty kąsek niełatwo trafi się po raz drugi Miquelowi.

Musiałby być (Richter woła: największym osłem. — Głośny śmiech) — największym głupcem, gdyby go nie chciał przyjąć. Inne proponowane środki podniesienia rolnictwa są tylko paliatywami. Z świadomością, że wypełniają swój obowiązek, dążyć będą wnioskodawcy dalej do celu, który sobie wytknęli.

Berlin 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył sekretarz stanu, baron Marschall, w odpowiedzi na zapytanie dep Richtera, że sprawozdanie, złożone przez radcę rządowego Rosego o zajściach w Kamerunie, zawiera istotnie szereg faktów, które nader silnie obciążają kanclerza Leista. Leist został telegraficznie usunięty ze swego urzędu. Nadto przeprowadzone będzie najsurowsze śledztwo dysciplinarne.

Berlin 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad nowellą o organizacyi kościoła ewangielickiego. Przeciw projektowi przemawiali: Enneccerus, Langerhans i Rickert, oraz Haacke, który podnosi, że jakkolwiek stoi na gruncie ściśle pozytywnym, głosować będzie przeciw ustawie; nowella ta bowiem wywołałaby rozsterki w ewangielickim kościele, z czego korzyść odniosłoby tylko centrum. Za projektem przemawiali dep Irmer, Schall i Dittrich. Ostatni oświadczył w imieniu centrum, że stronnictwo jego reprezentuje zawsze zasadę wolności kościoła wobec państwa. — Dep. Heeremann protestował przeciw twierdzeniu dep. Haacke, jakoby centrum chciało wywołać rozterki w ewangielickim kościele. — Następnie przekazany został projekt komisyi, złożonej z 21 członków.

Berlin 14 kwietnia. Parlamentarny związek ekonomiczny uchwalił wnieść w parlamencie interpelacyę, jakich środków zamierzają się chwycić związkowe rządy w celu podniesienia stanu rolnictwa.

Ankieta walutowa obradowała wczoraj nad wnioskiem Lexisa, następnie zaś nad wnioskiem Arendta. Wczoraj po południu odbyło się drugie posiedzenie.

Berlin 14 kwietnia. Doniesienie *Köln. Ztg*, jakoby ks. Reuss otrzymał order Czarnego orła, jest błędne. Ks. Reuss jest już w posiadaniu tego orderu, obecnie zaś otrzymał do niego brylanty.

Berlin 14 kwietnia. Według *National Ztg.* ministerstwo oświaty przygotowuje dla Prus rozporządzenie, zakazujące używania tytułu doktorskiego, jeśli tenże uzyskany został wśród mniej ścisłych przepisów, niż te, które obowiązują na uniwersytetach pruskich.

Monachium 14 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj o godz. $4\frac{3}{4}$ w celu odwiedzenia księżnej Maksymilianowej.

Paryż 14 kwietnia. Prezydent Carnot przyjął wczoraj na audyencyi byłego serbskiego posła w Paryżu Georgiewicza.

Rzym 14 kwietnia. Komisya dla przygotowania finansowej reformy uchwaliła sprawozdanie swego przewodniczącego Vaccelli'ego, który bezwłocznie przedłożył je Izbie.

Rzym 14 kwietnia. Dzienniki donoszą, że w pobliżo Colosseum znaleziono ponownie bombę. Kilka osób aresztowano.

Ajaccio 14 kwietnia. Arcyks. Stefania przybyła tu dzisiaj.

Chrystyania 14 kwietnia. Następca tronu wystosował do szefa norwegskiego dworu pismo, w którem wyraził swoje zdziwienie i ubolewanie z powodu dyskusyi, która się odbyła w ubiegły poniedziałek nad sprawą apanażu, a zarazem oświadczył, że pod tymi warunkami apanażu nie przyjmuje.

Walencya 14 kwietnia. Spokój wszędzie przywrócony. Wdrożono śledztwo w celu wykrycia winnych podczas ostatnich demonstracyj.

Nowy Jork 14 kwietnia. *New-York Herald* donosi z Buenos Ayres: Rząd argentyński domaga się od Portugalii zadośćuczynienia z powodu schwytania Brazylijczyków, którzy podczas pobytu w Buenos Ayres zbiegli ze statku „Mindello." Rząd domaga się wydania napowrót zbiegów.

Buffalo 14 kwietnia. Pożar zniszczył gmach American Glucose Company. Kilka osób szukało ratunku, wyskakując przez okna; 8 osób jest rannych, 12 dotychczas nie odnaleziono. Szkody oceniają na $1\frac{1}{4}$ mil. dolarów.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Otwarte pismo

do Salvator-Quellen-Direction w Preszowie.

Na zapytanie Szanownej Dyrekcyi, czy zamawam wodę zdroju Salvatora dla mojego osobistego użytku, donoszę następnie:

Ponieważ dotknięty zostałem ciężkiem cierpieniem **nerek** (**kolki nerek**) i następnemi cierpieniami, przeto przepisał mi mój lekarz pan **Dr Aleksander Lerch mł.** w Wiedniu po kuracyi karlsbadzkiej picie zdroju Salvatora, którego obecnie używam już od wielu lat z najlepszym skutkiem.

Woda ta oddała mi również znakomite usługi w **gośćcowych cierpieniach stawów**, które po jej ciągłem używaniu zupełnie mnie opuściły.

Jako następstwa choroby mojego **cierpienia nerkowego** utworzyły się **kamienie nerkowe** i **stwardnienia** z **kwasu moczowego**, które spowodowały przykry **nieżyt pęcherzowy**. Także w tym wypadku okazał **zdrój Salvator** znakomity skutek, gdyż po jego używaniu **boleści moczowe** usunięte zostały.

Oczywiście chętnie korzystam z każdej sposobności, ażeby zdrój Salvatora polecić. Szanowna Dyrekcya dobrze uczyni, jeżeli o skutkach przezemnie doniesionych najszersze koła zawiadomi.

Bukareszt, Palais Royal,
3 grudnia 1893 r. **Ignacy Goldberger**,
(724) Chef de cuisine royale.

Konwersya bułgarska. Słowo konwersya niechętnie słyszą posiadacze efektów, gdyż znaczy ono stratę. Nie zgadza się to jednak z mającą nastąpić konwersyą 6% bułgarskiej państwowej pożyczki hipotecznej, ponieważ przymusowa konwersya jest wykluczona, a dobrowolna konwersya możebną jest tylko przez natychmiastowe oddanie wszystkich tych korzyści posiadaczowi obligacyj, które jemu należałyby się dopiero powolnie przez naturalne rozwinięcie się bułgarskiego kredytu państwowego. Dlatego obligacye bułgarskie, mimo zapowiedzianej konwersyi, tworzą posiadaczowi nietylko znaczne odsetkowanie, lecz także odpowiednie widoki wygrania. (371)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 kwietnia, 2 godz. 10 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papierowa	98 40	Anglobank	152 —
„ srebrna	98 35	Union	260 50
„ 4% złota	119 50	Bankverein	127 —
„ 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank	250 60
Akcye ban. austr.-węg.	1004	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	355 50	„ lwowsko-czerniow.	281 50
Londyn	124 80	„ połudn.	108 —
Napoleony	9 92½	Elbethal	264 25
Dukaty	5 88	Nordbahn	2965
Marki	61 10	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	95 20	Alpin	74 75
4% „ „ złota	118 15	Akcye tytoniowe	215 75
Losy prem węg.	152 75	Ruble	134 25
Losy tureckie	62 —		

Usposobienie giełdy stało.

Berlin 14 kwietnia.

Banknoty austr.	163 65	4% Listy likw. pols.	64 50
Krótki Wiedeń	163 65	Renta włoska	76 12
Banknoty ros.	219 85	Akc. austr. kred.	214 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 40
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk nieokr.	98 -	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 60	97 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	390	405 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	281 —	284 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	395 —	405 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 -
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	—
„ „ propinacyjne	97 —	97 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 85
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 60	98 80
4²⁄₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	119 45	119 65
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	118 15	118 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	— -
4% „ węgierskie	95 20	96 15
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	—
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 75
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 60	118 20
4% „ „ „ „ 1889	115 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	— —
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 10	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	129 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	96 —	96 60
3% „ południowej	151 20	152 -
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 70	96 7
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 50	152 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126 25	126 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	470 50	472 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	420 25	425 7
galic. banku hipoteczn. 200 „	399 50	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 20	249 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1000	1004
Unionbanku 200 „	259 50	260
kolei Albrechta 200 „	97 —	97 20
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2945	2953
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 —	188
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 —	282 50
„ państwowej 200 „	337 50	338 50
„ południowej 200 „	106 75	107 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 -	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	203 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	73 10	73 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	213 25	214 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 60	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	158	159 —
„ „ 1864 „ 100 „	197 -	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 55	153 25
„ regul. Cisy	143 40	143 90
austr. regul. Dunaju	127 25	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	— —	— —
tureckie	62 10	62 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 60	10 80
kredytowe z r. 1858.	199 50	201 50
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 30	18 90
„ „ węgierskie	12 85	13 15
Rudolfa	22 75	23 75
miasta Stanisławowa	42 —	45 -
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 46	12 51
Marki niemieckie	61 12	61 20
Ruble papierowe	134 —	135 -

Ogłoszenie konkursu.

L. 18445. (958-1-3)

Z początkiem roku szkolnego $189^4/_5$ nadanych będzie **sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych** z fundacyi pod nazwą: **„Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya.“**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 5 kwietnia 1894.
Grott.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXXVII (zwyczajne) WALNE ZGROMADZENIE,

które się odbędzie **w poniedziałek dnia 30go kwietnia 1894 roku,** o godzinie 10ej przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w **Wiedniu** (Eschenbachgasse Nr. 9).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej w roku 1893.
2) Sprawozdanie o wynikach ruchu na liniach austryackich w roku 1893, prowadzonego przez c. k. jeneralną Dyrekcyę austryackich kolei państwowych.
3) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków za rok 1893.
4) Wnioski Rady zawiadowczej względem użycia czystego dochodu.
5) Wybór Wydziału rewizyjnego.
6) Wybory do Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swe akcye złożyć najdalej do 22go kwietnia 1894 r.** w **Wiedniu** w c. k. uprz. Austryackim Banku dla krajów, w **Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Escompte-Bank), we **Lwowie** w galic. akcyjnym Banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach tegoż Banku, w **Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem lub Banku niemieckim, w **Frankfurcie nad Menem** w związkowym Banku niemieckim. w **Stuttgardzie** w Wirtemberskim Banku związkowym, w **Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo austryackim (Anglo-Austrian-Bank).

Złożenie akcyj nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w którym to celu powyż wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem pp. akcyonaryusze otrzymają, wraz z potwierdzeniem na złożone akcye, karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie. — W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych, własnoręcznie podpisać.

W **Wiedniu,** w kwietniu 1894 roku.

RADA ZAWIADOWCZA.

(Za przedruk nie płaci się). (1021)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*